

1167

Państw. Teatr

STG

Koto

Powstanie

w

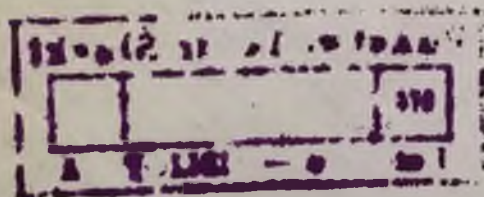
Bosnie

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

N. 303

ni.
ich

~~1033~~



N^o 1167

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność ~~mi~~ ^{mi} Lwowa.

(~~L. 113~~)
memorandum
Aug

Państw. Teatr Śląski		
OWG	1167	
1900 - 1910		

D-78/4490



R 889

1033

Merima

Wzrostanie w Bosnii

Tragedja w 5.^{tych} Aktach
z Perohickiego Macieja Pana

z zastosowaniem do uszytku Scen.

przeobrażona przez Romana Ramowskiego.

SKARB
BIBLIOTECY
TEATRU
DYPLOMATY
W LWOVIE



Osoby

Ali Basza - w Wysoku -
Merima jego Ciotka -

Osman

Camil

Rustan

Feiz

Durrati

Hassan.

Prejowie Posniacy.

DYREKCYA TEATRU KRÓLEWSKIEGO
WE LWOWIE

Achmet Aga

Mechmet.

Azis.

Selim.

Omer.

Dussuf.

Dworzamin.

Murutmanie

w służbie Ali Baszy

Nowko (Cierpaci) czyli starszy gminy Chrześci-
jańskiej w Wysoku -

Gywan jego Syn -

Zubica jego narzeczona -

Polka / Ambroszaj czyli przewodca Hajd...

Radat

Curjan.

Żubisza

Milutyn

Wuk.

Stasiusza

Hajducy -

Czterech Chrześcijan, przyjaciół Nowka

Hajducy - Murutmanie - Swatowce - Kobiety -

Rzecz dzieje się w Wysoku, i jego okolicy

roku 1845. -



Akt 1.^{scj}

Wielka Komnata we dworze Ali Paszy
stoczona niskimi Łożami

Scena 1.^a

Ali Pasza - Gramil Bej - Fejz Bej - Rustan Bej -
Durat Bej - Osman Bej - Husein Bej -

/siedzą paląc fajki/

Ali Pasza /: trzymając długi zwój papieru:/
 Tak więc moi dostojni panowie!

Wracie nowy nakaz ten Sułtański
 Tenaz prozę, niechaj każdy koleż,
 Co mu zda się o nim jasno powie —

Gramil Bej

Niema tutaj Paszo mystec wiele
 Amniej jeszcze mówić o czem warto —
 Daję, jeśli go cierpliwie słuchali —
 Tenaz rzuc go nato samo smiecie
 Idzie już tyle Stambulskich nakazów,
 Proch pokrywa i robactwo koczy! —

Osman Bej

Niech Bóg skarże Trawnickiego Baskę
On to tego nawarzył nam piwa.
Ale klnę się, sam je wypić musi!
Dostyc już nam Sułtańskie nakazy
I Sułtańskie dekrety Węgry -
Ale prorok niech mi tak pomorze
po nikimem kosci nieogryza!
I niebiedę pewno po osmanach
Teraz teraz przyszło im do głowy
By nas zdeptać szczerotnie i utopić
Stawimy rozryscy przeciw nim jak jeden!
Lepiej zginąć do ostatniej głowy
Niżli taką karibę znieść Ezerplawie -

Oramil Bej

Idam zdania twójego Osmanie
Tyłko nam się przekwapiać nie trzeba
Dóki w całej nieobaczym Bosni
Co Bejowie drudzy robić myśla -

4

Lawre łatwo szałę z pochwy dobyć
Lecz nie lawrze włożyć równie łatwo.

Osman Bej

Amozemyż na pewno zachować
Na starego mostarskiego Baszę?

Camul Bej

Co na tego starego ~~człowieka~~ cygana?
Pył go śmiercią! jaki to lis chytry?
Lawre z każdym nibyto, a z nikim!
Ni za ogon, ni go włożyć za głowę
Lawre ci się wysłiznie jak węgorz!
Opomocy jego ani mówić —

Ali Basza

Prośmów waszych mogłem wyrozumieć
Je się awżyscy niezgody bicie.
Chwała Bogu! że do rze widziecie —
Tak więc, mamy wśród siebie niezgody,
A na przeciw tej niezgody słabym
Stoją z godni dwaj nieprzyjaciele —
Chcicie zemsty na swe krzywdy rajs,
I sułtańskie wojsko po karaja —
Pomyślcież i powiedziecie sami
Czy rozumnie wyrzwać ich będzie?

Osman Bej

Co za strachy prawiśz nam o rai

[Wy widziacie wśródy wrogi same

Moszycie się własnym swoim cieniem

Raja cała drży w strachy przed nami

Ni głowy podnieść się nie wazny —

Idźby się nas wznieść powarzyć

Nie trudnoby dojść nam z nią do Tadru

Nie trudniejsza i z wojskiem Sultanskiem —

O to chodzi by się zgodzić tylko

A tych smiałków bać się nam nie trzeba

Ramil Bej

Młody chłopięce odrywasz się spierało

Bardziej smiało niżeli rozumnie —

Już my dzisiaj nie ci jako niegdyś

Dawna bieda jeszcze nam została

Leć jedności i męstwa nie stało —

Coraz bardziej padamy na siłę

A gdy cała moc się nasza zetrze,

Skoczy na nas jak stralona kosa
I do nogi wygubi nas w chwili —

Ali Basza

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Ale Czumile! dobrze nęcił
Wystryknął swój daleki widzi
Nasze siły słabną coraz bardziej
Aż raz się na nich w smaga rąka
Odhadu w Serbii powstał Tomy
Niech przekaże pamięć jego Będnie
Ow to rąka dalej nie podobna —
Imiasto mówi — myśli jeszcze śmielej —
Nie drnie — czy wiarko na cięgle na nierz
Z pora Driny, a Rumadiji ^{zwieje} przelęte,
Aż poroge wzdmaucha jej głowie —
Kłuz się Bogiem! niech no dris na Drinie
Seden Serbski powieje proporce
Niechaj puknie jędo serbskie drąto
Serli rozrytko reja w całej Bośni
Tako jeden nie powstanie ciałowiek
A kto w ten czas pólar ten zatrzyma?

Kto zatrzyma? Kto go zgasić udoła?
Na głos boju, imby ze stron wyszły
Jeanowiercza przysłać w pomoc bracia
Nam gdzie pomoc? Kto nam zniży przysłać?

Nymy tutaj po między górami
Tak samotna w powód morza skata

Osman Bey

Leż o skatę robią się morze —

Ali Basa

Tak, do czasu! ale w końcu fale
Za podnóży i całkiem poektora
Nymy

Osman Bey

Gdy? skąd ci was te młoty Basa?
Tak upornie dogłębny się cisną?
Co takiego strachu robić u rai? —

Ali Basa

To jest źródło wszystkiej naszej biedy
Łatwo by ją przegnać raz na zawsze —

Lami oto przyjdemy z ulgą, rai —
poprzestaniemy na pomniejszej dani
Nutykajmy niewiast ni Kościołowi,
Jelienna stusznoie, stusznoie jej przyznajmy
Sutkan baci się buntowi, jej przestanie,
Atak i nas zostawi za pokoju —
Oto bracia nasz jedyny, spiesz się
Obronę wrzku nie niedokazemy,
Tobie tylko wykopiemy przepaść
Camil Bej

Widz pan Bóg mądrze mówisz Baszo!
Ja we wszystkim posłusznym Ci będę
Doślanie k Bogiem — Ład obchodzi!
Osman Bej

Spa z tobą trzymam także Baszo!
A kraina cała jak rzecz ze mną,
Ale za to bierz się dotrzymać
Pomyślenia któreś mi dał wczoraj —
Ali Basa

Prisnij jeszcze z córką mówić bóg
Widz Tobie za zięcia mił bogo.

Osman Bej
Czekaj będę odpowiedzi Twojej (odchodzi:)

Dworzanin (wychodząc:)

Moxyng Baszo! u twojego progu
Od godziny czeka Gjaurten Nowoko -
Mówi pilną ma do Ciebie sprawę
I przed licem twojem stanąć ślaga -

Alt Basza
Wprowadź go tu, i każe niech poczeka.
(odchodzi na prawo - Dworzanin środkowy)

Scena 2
Nowoko (sam:)

Na zapadła kłamka! teraz więcej
Chociażbym chciał odejść i ślad niemożę
Ni opowiem czem przyszedłem Baszy
Jco mam być? wszakże to niezarzą -
Niechro jeszcze zwłokł bym że dni kilka
Czart tymczasem może mi chłopaka

Nowko

Oto ludziom dojadła już bieda
 Do żywego gwałtu i ucisk dopiekt -
 Każdy jakas do pomsty ma kopydło
 A więc chwytła strzelbę, nóż rapasze
 I w hajduki idzie między góry -

Ali Basza

A w tych grabi i rozbija
 Ales mówi że chcesz wczemsis
 do mnie - siada

Nowko

Tak jest Baszo - umyśliłem cię szukać
 "Nadziecznie pomnę cię mi niema w ziemi
 Siadać ci dobrze - pan Bóg tak dał teraz
 że i ja ci się odplącić mogę
 że ci mogę oszczędzić z martwienia
 I sromoty....

Ali Basza

O? ty mnie sromoty?
 Słuchaj Nowko tyś rozum postradał

Nowko

Przedkrośytkiem daj mi święte Stowo
Że niebendziesz zmuszał mię bym wywał
Imię, które natać ci rechę.

Ali Basza

Dobre! Gjaurze! masz me święte Stowo.
Teraz nie masz bać się o nic więcej —
Wiara moja twardsza od kamienia
Mówię przedko.

Nowko

Baszo ty masz córkę
Jedynaczkę młodą i dośconą,

Ali Basza

Co? więc o nią, ma tu chacie?

Nowko

Onia —

Ali Basza

Smukaj Gjaurze! dobre się zastanów!
Córki mojej hańbić nie pozwól. —

Kusię Basy ze wykradnie córkę
 Imiekna sobie na granicę
 Annie tutaj rozpuszczonym Suchom
 Łak wilkom na pastwę, zostawia —
 Nchwilę gdy się najpilniej strzeżę muszę
 Dym nie wracać na siebie ich oka —
 Niepomiętnieżiem go razęczył
 Nimowoli z Urozkow, córką
 Aon na nią ledwie spojny kiedy!
 Łak głowę wszystkie jego myśli
 Ja meszczęśna zająca Tawernika —
 Zadumany chodki i milczącej
 Jak by kłamał coś — wszystko mi się zdaje
 Upodobać dricę swego wesela
 Ze z Merima niewieźkę układa —
 Nie kłaniamie! z tego nie wiebedzie!
 Powiem wszystko bez ogródki Basy —
 Kreć sakryję, nazwisko utaję
 Niech na córkę dobre da baczynie
 Niech ja, wyda na nogi jak najprędzej
 On żonaty a ona zamężna
 Każde sobie pójdzie swoją drogą

A ja zgłowy zładę się kłopotu —

Scena 3

Ali Pasza i Nowko

Nowko j: klaniając się nisko wchodzącemu
Bóg daj zdrowie Ci dostojny Paszo!

Ali Pasza

Stuchaj Nowko! złym jest jest na nas Chrze-
Jakież to bier w was wstępuje znowu Seijan
He słumem uciekanie w górę? —

Nowko

Paszo! gdyby wszyscy Turcy byli
Tacy jak ty, kilną się na mą duszę
Leby w Bosni niebyło Hajduka —
Leż tak! daj mi jeśli smiało mówię
przywykła wszę szczerze mówić z tobą

Ali Pasza

Now jak myślisz — na to ci powiesz
Oni wół ci nie upadnie z głowy

Drószka mi jest niż me ocy własne!
 Jeżeli mi ją obmówisz nie słusznie
 Lepiej by ci schwyćcie ręką żmiję —
Nowko

Nic niepowiem, czego nie wiem pewno —
 Jeżeli skłamię, oto twój Szabla
 A oto ci Baza moja głowa —
 Nie dowiedź się że się w córce twojej
 Kocha chłopiec, a w tym chłopcu ona —
Ali Basza

No, wotem jeszcze nie tak utęgniema!
 Młode serce dla miłości żyje —
 Chłopiec, dziewczę — obejść się nie mogą,
 Bez miłości, jak bez słońca kwiaty —
Nowko

Prawda i rzecz ta niebyła by jeszcze
 Taka straszna, gdyby ją podobna
 Skończyć jakim racjonalnym sposobem
 Lecz tu niema żadnego sposobu —!

Ali Basza
Co to ma znaczyć?

Nowko
To znaczy, że Basza
Choćbyś chciał sam wydać zań swą córkę,
Chłopiec się z nią ożenić nie może —

Ali Basza
A to czemu?

Nowko
Ali Baszo! Krzyż jest między nim —

Ali Basza
Krzyż? Krzyż mówisz! — ha tedy na Boga
Moja szablą z krzyżem tu się spotka —
Imię jego! albo życie twoje. —

Nowko
Tak więc i w Ali Baszy
Niema wiary, jam zginić gotowy —

Ali Basza
Utrąconyś to słowo co wiąże
Ojówichowi i wole i ręce! —

Odejdź Nowko, zostaw mię niech spwernę
 trudno więcej cierpieć jak ja umieram —
/ Nowko idzie ku drzwiom /

Ale pomnij jeśli to coś rekt
 przywrońceniem tylko albo bajką
 Na Bóg wielki klęć się, że więcej
 Ładniej w świecie bajki nie pocotorysz —
Nowko

Baszo! pytaj i śledź jak chcesz prawdy
 Na spokojny sąd Twój czekam

Ali Basza / sam / / odchodzi /

On ma słusność — Merima od czasu
 Niejakiego drwonię się namysła
 Smutek potry z oczu i z uśmiechu —
 Mało mówi, mało się zabawia —
 Ni o kwiatach myśli, ni o strojach
 Czarcia sprawa! wrytoko się tak kładła
 Tak gwałt mówił — Czasu nie trwaczy
 Treba przeciąć tę nieszczęsną miłość —

Niechaj tylko wiem zachwalec imię !
Idzie sama jak na zawołanie —

Scena 4
Ali Basra — Merima — Szerifa —

Merima
Drogi Ojciec! przez dzień ciebie cały
Niewidziałam — jakże twoje zdrowie ?

Ali Basra
Zdrowy jestem — ale tyś mi przysłał
Bardzo blada i cała zmieniła
Czyś nie chora ?

Merima
Otak! od boleści
Skroń mię pęka —

Ali Basra śledzący ją

Szuj, rece, czoło
Całe ciało jak płomieniem gore —

Siedaj moje dziecię -

Merima siada - Ali Basza przechadza się zamyślony. /

Ali Basza

Tak jest dziecię, mam donyć kłopotu. -

Merima

A jaś wiecieś niemożę powodu ?

Ali Basza

Ciekawas' jest ! - ja sam właśnie Ciebie
Szukać chciałem by pomówić z tobą -

Alle kiedyś - postawimy do jutra -

Merima

Co ? moją Opiekę ! moje mały ból głowy
Cie wstrzymuje ? nieuwierzaj nato -
Tuz mi oto całkiem przeszedł prawie
Uwierz mi wie napomnę do reszty -
powiedz -

Ali Basza

Mer

Merima

Powiedz ja cię proszę, -

Ali Basza

To co powiem, możeby ci było,
Niechbyś miłem, może wzmocdzić cierpienie

Merima

Oh mój Cjere! największem cierpieniem
Jest ciękawość - mój!

Ali Basza

Szeriś odcij
/ Szeriśa dochodzi /

Ali Basza

Sluchaj dziecię! kłopot mój jest z ciebie -
Zmudziły mię prośby nieustanne
Co dzień nowych o cię załatwników -
Jakiś chwata dotąd doprowadziłem
Wszystkich z niczem - ależ raz nareszcie
Treba koniec tym potężnym swatom -
Teraz oto proszę aż trzech na raz
Jeden Osman bogaty Bej Luwna
Drugi Czmić, syn Baszy z Bichacza
A trzeci dumny Basza Wreć -

Zgoda! Zgoda! —
 Wrogu nabożników —

Od kogóż mam przyjąć dla cię dary —
 Komu przywrócę rękę swoją? —
Merima

Radnemu.
Ali Pasza

Czy to mówisz na serio Merimo?
 Radnemu nas? co znaczy ten ripór
 Obliwaj?

Merima

Mój Ojciec ja nie chce
 Nigdy — nigdy rozdzierać się z sobą

Ali Pasza

Ależ widzisz sama, moje dziecię,
 Sam już stary, chył się do ziemi.
 Już niedługo na niej mego życia
 Coż ty wtenczasz poczniesz z sobą? Nie chce
 Pozostawić samą cię na świecie,
 Bez obrony nieśczęsna sierota.
 Tak w najgorszym kukułka nędzna.

Merima /prismatnem zadumaniu/

Ach, moj Ojcie, oto badi' spokojny!
Choc' dyś stary, a ja jeszcze młoda,
Nie zostanę sierotą po tobie
Na tej ziemi....

Ali Basza

Czy dyś pleciesz snowno?

Merima

Idy na serce ludzkie smutek padnie,
Prócej trawie je, niż lata długie..
Młode drzewka wicher tak wiecej zdanie,
Niż pniesi stare....

Ali Basza

Ale ten twój smutek

Ważo jest...? ja chcę, ja go poznać muszę

Merima

Smutek mój jest moją tajemnicą
Ja go tylko znam - Bóg-i nikt więcej!

Ali Basza /gniewnie/

Dy się mylisz! i ja go znam takie...

Nie to prawda! podaję ci ciebie
Nie był lepiej znać nigdy!

Merima / stworzona /

Cóż to jest?

Ali Basma

C? Ty gładka kochasz... Mów, jak smuć się
Gładka Kochać?

Merima

Mój Ojciec!... Kto cię?...
Wiedzieć o tem?

Ali Basma

O! bodaj cię Bóg
Na miłości tej uharat swojej...

Merima

/ podając przednim na kolana /

Ta cię niechę rozwodzić! Tak jest, ojciec!
Wkrótce ujrzyś kłótnię twoją spełnioną.
Tak, ta miłość będzie śmiercią naszą!

Ali Basra

Podtręca ją od siebie, ona nakrywa twarz rękoma:
Będzie! o tak!... a wież jaka śmierć
Murutmanke czeka, co się waży
Kochać gjaura — choćby też i samą
Sufandurę?... Niewiesz?... Aż się słuchaj!
Kładą ją w wór, wielki wór — a nia,
Kotła z cimią; pieroskiego, by dać,
Cierpię parurami — drugą ciałem swoim
By ją przykryła... Potem ciężki kamień
W wór ją wiąże i tak wszystko wrzucił:
Wór, i cimią, i kot, i
Włożył się wóru rzuca — by dzień biały
Tutaj ich więcej nie uprzed, na wieki...
Na ta ha, śmierć karabia Turczyńska
Która kocha gjaura. — jemu zaś
Z karku głowa scina się zachwaca;
Zwężona, między nogi głowa
Trup na postrach kładzie się jony drobne
Na rozdarcie ptakom i psom głodnym...

Twój miłośnik kto jest taki? gadaj!

Merima /podnosząc głowę/

Jakto? to ty niewieści?... Ty wiesz wszystko
Oprócz jego imienia?... O Boże!
Dzięki — po tysiąc kroć dzięki!

Ali Basza

Imię, ty mi powiesz zaraz sama!

Merima

Och! mój Ojciec!

Ali Basza

Jego imię? mów!

Merima

Co? Ja jego powiedzieć ci imię?

Ja go zdradzić?... Opięknij byś mnie
Ciocię w szutki!...

Ali Basza

Powiesz je natychmiast,

Gwałtem powiesz, gdy nie z dobrej woli.

Merima

Nie ma siły, co by mnie zmusić

Tego odradzić!

Ali Basza /odchodząc do siebie/

Na wiernego Boga!

Nobaczymy! Czy widzisz ten nóż!

Teraz wybiesz! albo mi go nakwiesz —

Lub śmierć twoją!

Merima

Ojcie! ja się boję

Nie bawiam... możesz cię mnie wtuki

Me nie się odemnie niedowiesz,

Ali Basza

Allah! Allah!.. Uporna dziewczyno

Niedowiadczaj cierpliwości mojej!..

Moje nędzniczo!

Merima /młotek/

Ali Basza /podnosi na nią nóż/

Moje, albo umieraj!

Merima

Och, mój /zastania się ręką, przełkniona i pada
zemdłona/

stoi chwilę skamieniały - wreszcie z wolna
przychodzi do Siebie - drżąc nogi i rzuca się
na kolana przyniósł. / Coż to? Merimo co tobie?
Blada - zimna! "Ojcie nieszczęśliwy
Okoż tobie jedynego twoje dziecko!"
Wklada je na sofie i słucha bicia serca: /
Chwała Bogu! serce bije! żyje!
Wpada w mdłości... Niby już przestraszyłem.
Hej Szeryfo! spiesz ku drzwiom lecz się przy
nich wstrzymaj. / Lecz nie! nie potrzeba,
aby w takim widział ja kto stanie.
Mdłości przejdą same / Słoda i białe głazy Merimy
na kolana: / Biedna, Biedna!
Czyż już sama niedość cierpieć miała?
Trzeba było mnie ja, jeszcze dręczyć!
Strach mi spojrzeć - całkiem jak nie żyła
O Merimo! drogie dziecko moje!
Patrzę na cie, czuję, co bym cierpiał.
Taką martwą widzę cię na wieki...
Tego przecież nieszczęścia, być może,
że doczekać przyjdzie mi niedługo?

Tuż ja widzę, Ratuj by jej z piersi
Wyrywać serce, niż z serca tę miłość.
Nieszczęśliwe dziecko! Krew namiętła
Matki twojej w żyłach twoich płynie...
Taka była kiedyś i jej miłość...
Ach! i ciebie mamie teraz stracić,
Ja straciwszy!... Wzrostania twarz zębami i milczą
chwytając smutno głowę!

Merima

podnosząc nieco głowę! Och!

Ali Basza

Merimo moja!

Merima przywołując się!

Ha! tyś tutaj, ojcie! o na Boga!

Nie dręcz mnie już - zabij jeśli chcesz,
Albo zostaw w spokoju.

Ali Basza obejmując ją z miłością

Odziec!

Ja mam zabić ciebie?... toż ty niewiesz,
Czem jest dla mnie życie moje?

Merima

Dotąd

Wnoszes dla mnie dobry byś i Tashau...

Ale dzisiaj!...

Ali Basza

Nie mów więcej o tem
Dzis jak zawsze, drogą mi narówno.

Przez tę krótką chwilę.

Idzie leżała zemdlona, przez głowę
Mroźtwo różnych przebiegło mi myśli.

Jedna zda mi się dobra. Hła - dobra?

Niech rozsądzi sam Bóg ostatecznie!

Raz już tylko zapytam cię jeszcze.

Co do broci - pomyśl, powiedz szczerze:

Czyż żadnego nie ma już sposobu,

Byś się mogła wyleczyć nieszczerzej

Tej miłości?

Maxima

Och! próżno, mój Ojciec

Tabyś sama zapomnieć go chciała -

Leż nie mogę.

Ali Basza

Tak bardzo go kochasz?

Merima

Ojcie! Ojcie! już ci powiedziałam —
Wiem, że miłość śmiercią moją będzie.

Ali Basza *(zastaje zdetekminacyę)*

Nie, nie będzie! — bożę wolę
W tej miłości; a co Bóg przeczynał,
Stracić się musi. Teraz bez obawy
Możesz jego odkryć mi już imię.

Merima

Ojcie! ja się tak o niego boję!
Tak się dowiesz to go kazesz stracić.

Ali Basza

Tak haniebnie ostatniego slugi
Nie podszedłbym — a coż córki własnej!

Merima

A więc dobrze. Ufam słowu twemu
Lecz gdybyś mnie zdradził dzisiaj Ojcie,
Pomnij, jutro grób mi kopać będziesz.
Imię jego wymienić ci mogę
Ty go dobrze znasz — młodego syna
Nowka.....

Ali Basza

Takto! Gypwan?

Merima

Tak, on sam.

Ali Basza

Ha! Teraz wiem, z kąd Nowko wziął całą
Tajemnicę, i czemu imienia
Kaznować nie chciał... Prostań tu, Merimo!
I wnet wróć. Podchodzi

Scena 5

Merima / sama / Co on ma za zamiar

Możesz się to wszystko dobrze skoniecznić?...
Wspodniewam się - i drzę od trwoży.
Lecz nie! Ojciec zdradzić mnie nie myśli.
On nie myśli o śmierci Gypwana
Och! gdyby się na to ważył - iabym
W jego oczach nożem się przebiła...
Na tem większą ciadość i Sromotę!

Scena 6

Zdanie

Merima Ali Basra

Ali Basra

Teraz odejść stąd na chwilkę, Dzieciś.
Kazałem An zawołać Hywana
Wnet nadejdzie Chceż z nim sam pomówić.

Merima

Hywan!... Ojcie, pozwól, niechaj i ja
dozostanę, widzę go i słyszę.

Ali Basra

Niepodobna!

Merima

Meż on nie będzie
Łgota widzieć mnie mógł? ja się skryję.
Oto tutaj / Podchodzi ku drzewom boernym
zawieszonym karabinami

Ali Basra

Niechcie i tak będzie.
To jeszcze stańcie się po woli!
Tylko przyrzecz, cokolwiek usłyszysz.
Nie najmniejszym nie zdradzisz się słowem

Ani ruchem.

Merima

Oto bądź spokojny. prukrywa się za kolumną

Scena 4.

Ali Basza i Hywan

Hywan

Kazales mnie wołać, Ali Baszo!
Na twój rozkaz oto pospieszyłem.

Ali Basza

Wstań godzinę wstąpniesz wte progi!
Wstąpniesz wnie - lecz nie wyjdziesz więcej.

Hywan

Niech mi dola! jeśli mówisz szczerze,
Ani kartem... Chociaż posuwowem
Licu swoim, że nie kartę, widzę.

Ali Basza

Nie ma kartora! Czekonaż się parax p
Głowa twoja już na wosku wisi.

Iwan

Gła! jeśli mi daję ja twoja wola,
To jest wola, — lecz nie sprawiedliwość.
Bo gdybyś mógł przejrzeć duszę moją,
Znatałbyś ja czystą i bez plamy,
Tako ostre twojego jatağana.

Ali Basza

Wamiesz! plamę znatałbyś, i taką.
Tako Turczyn śmiercią zwykłe maże!
Zobaczyłbyś, że kochała Turczynkę,
To własną córką ma Merinę.

Iwan

Kto to rzeć śmiać? Bóda by zaniemiał!..
Kto bade mówił, okłamał cię, Baszo!
Sprytaj ludzi, jeśli mnie nie wierzysz;
Oto właśnie dni temu niewiele, —
Z chrześcianką jak się rozczułem.

Ali Basza

Motyd ci
Motyd ci tylko z tych wybiegów próżnych
Niekłam!

Ta wiem wszystko — Merima mi sama
 Tu wyknata

Hywan

Ona?

Ali Basza

Tę tylko
 Mam zawodzić, że dotąd na barku
 Nieisz głowę.

Hywan

Skoro tak naproczno
 Chciałbym ukryć co ona wyknata.
 Nie chcę kłamać, ni się uniewinić.
 Jestem tutaj, Baszo, rzęku kwóich.
 Ukrepić zemną co ci się podobą.

Ali Basza [pochwili milczenia]

Pod szczęsną się wócił gwiazdą, giazurę!
 Pradko komu szczęścia spomyja tyle.
 Nie tylko ci przebaczę twą winę,
 Lecz ci oddam córkę mą jedyną,

Amiaż wazem wszystko wienie moje —
Tyłko wiarę naszą przyjac musisz.

Wywiera

Co ja słyszę!... Doswiadczasz mnie, baszo!

Ali Basza!

Nie! nie mówię próżno. Ty się dowieasz?
Widziś Jan Bóg! boć to i dość dziwna!
To też spiesz się, Niech się wszystko skończy,
Nim dobroć poratuję mojej.

Wywiera (połgłosem do siebie)

Priadanie mi!... Och czegoż doryłem,
Co mi skarby! Byłby ja posiadać,
Wyrzekłbym się wszystkich skarbów ziem.
Ale kryza domem się nie może!!!

Ali Basza.

Co to szepcesz? Chłopere coż to znaczy
Jak to cenisz daszkę moją?..

Wywiera

Nie smiem, baszo, wnieść cennu ku sobie,

Odpowiedzieć tem mniej saniem ci jeszcze.
 Wielka łaska twoja, dar niezmierny!..
 Bieże nogi twoje całuję za nie,
 Ale taka nieszczęśliwa ma dola,
 Ze wdzięczności kiedy serce pełne,
 Niedziękarnikiem wydać ci się muszę!

Ali Basza

Co?... odrucasz? Merimę? - Niedzięk!..
 Moją córkę i me mienie całe?...
 Przez Bóg zgury! oskładać się iscie!

Pywan

Równo z życiem droga mi Merima?
 Lecz od życia wiara jeszcze droższa,

Ali Basza

Łapominasz! Hej w tej chwili całorogku moich,
 Tę dość mi tylko scisnąć palec,
 By na umorsze dech ci odstawić w gardle
 Tak wróblowi... Coś tam raz jeszcze:
 Dobrze pomyśl, nim mi ostateczna,
 Dasz odpowiedź! Dobrze rozwiśz Antopkę!

Gywan

Więcej myślec próżno! Coż wymyśle?
Oto głowa moja! - tę oddaje;
Tę nie oddam wiary ni czei mojej.

Ali Basza

Tak więc!... Takie two ostatnie słowo?...
Na Bóg żywy! sam nie wiem, co jeszcze
Noż mi w pocharcie rostrzymuje i rżnę!..

Gywan

Basza! Niechciej bym brat hanbę na się,
Żem się mojej wierze i rodzinie
Spamięci ojców przemieszany...
Testis dotąd pozostał tak prawym
Tak bywałeś, na to ani ganieć
Ani karać byś mnie nie powinien.

Ali Basza

Przechodzi kilka razy po komnacie na koniec się zatrzymuje
Przez a przed oczu moich! idź do charta...
Spamiętaj, żebym nigdy więcej

Cienia Twojego nie uprzat na cery!...
 Nie wiaż mi się więcej ni żdalka
 Na mojego dworu spojrzeć ściany!...
 A przed rozrywką, pomnij biada tobie!
 Jesli słowo jedno z ust kurych wyjdzie
 Otem, co się tu mówiło... Idź precz!
 /: Zywan odchodzi /

Scena 7

Ali Basza i Merima

/ Co wyjścia Zywana, Merima blada wychodzi na-
 krycia i śaniając się przymurze i dzie usiąść na
 sofie: /

Ali Basza

Coż?... sama słyszałaś!!

Merima

Słyszałam -

I do słuchać ledwie miłam sily,
 I dało mi się że martwa paść muszę -

Ali Basza

Teraz widzisz! rozryśko co podobna

Uczyniłem - lecz niema sposobu -
Niemał wszyscy oni gjaury tacy
Wolaż umrzeć niż odstąpić wiary
Merima

Nie to Ojcie! ah! nieta przyezyna!
On w Siubicy zakochał się swojej.
O mój Ojcie!
Wybyś chciał by mozesz
pomścić córkę przynajmniej ukarać!
Zdejm mu głowę, każ na równe pole
Rzucić ciało gjaura
Obiecaj się naszym przygodnie.

Mi Basza
Dzieci! ukoj się na Boga!
Nigedzien jest więcej myśli twoich
Cóż dopiero mowy naszej! - pomyśl
Matoz w Bośni tureckiej młodziem
Ze krwi pańskiej, urodziwych, dzielnych
Kazay za cież pot by oddać mienia

Kiedy w sranki bieglby na baj Krwawą
 Byłoby tylko szukać ręki twoją —
 I pomiędzy nich wybierz kogo zechcesz
 Tak wybierzesz, powiódz Ojcu twemu
 Wola twoja moja wola będzie
 Na gubie, Książęce wesele
 Takie ostępnie zadziwiona rąja —
 Niech żywanu patrzac od ~~xx~~ zarzrości
 Serce pęka — oto zemsta twoja —

Merima [dos.]

Ha! we wzrytkiem widzę nieszczęśliwam —
 Zemstę przecież znał się sobie muszę! —
 [głos:] Ojcie o tem co mi doradzicieś
 Chcę pomyśleć — Za dni cztery
 Wybiorę i powiem —

Ali Basma

Czekam więc trzy —
 Dnia czwartego o wybor cię ~~xxxxx~~ pytam
 [dochodzi.]

Scena 8

Merima - Szerifa /rochodzi/

Merima

Ah! Szerifo! awracasz przesiadki -

Szerifa

Pani!

Droga pani moja! co jest tobie?

Poladas! jak cię nigdy niewidziałam -

Merima

Jestem blada - będę bleśzra jeszcze -

Trzy dni tylko życia, mam przed sobą,
żeby zemścić się - i umrzeć potem -

Szerifa

Takież nowe nieszczęście?

Merima

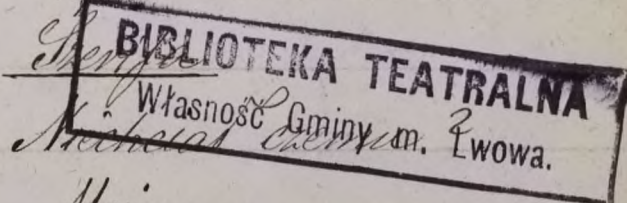
Mój Ojciec wie o mojej miłości

Szerifa

Włosek Boga co ~~xxx~~ powiadasz?

Merima

Ona ledwie przed chwilą
 Na wezwanie jego był Zywan
 Skryta całą słyszałam rozmowę —
 Ojciec chciał mu oddać rękę moją
 Za mę wianem wszystko swoje mienie,
 By się ożenił tylko —



Merima

Temu, co gwarze że nie szukać wiary!
 Lmowy jego widziałam że więcej
 Anie nie kocha — że mu już do serca
 Namęczona przypadła Linbica

Szerifa

Najlepiej usunąć Linbicę

Merima

Ja usunąć? ha! myśl doskonała!

Szerifa

Szerifa.

Alte teraz jak ja spełnić?

Merima

Snadnie —

Osmanowi poniesiesz warunek
Jeżeli chce być moim mężem
By ja porwał i uniósł daleko
Niech ja sprzeda, daruje, zabije, —
Niech ja w wodzie utopi, zastrzeli —
Niechaj z robi co sam chce byleby.
Nie wróciła — rozumiesz mi dobrze. —
Teraz wszystko wisi na twojej głowie
Spiesz — mów, — działaj. —

Koniec

Aktu pierwszego.

Akt 2.

Scena Milutyna

Patrzcie o Bracia moi
 Czy mgła wodna tam stoi
 Nad Stambułem murami
 Nic to Turcy ucertuje

Braci naszych morduje

2 { To krew wznosi się mgłami
 Chór To krew i t. d.

##,

Dzikiem słychać, wrzask hordy
 Trwały dziesięć dni mordy
 W jedenastym ustały —

Bo krewią rzeki spłynęły
 Lina nieba spłonęły

2 { Krewią zapłakały stały —
 Chór krewią i t. d. —

##,

Chwyc' Attagan w swe dłonie
 Hejże bracia na błonie
 Pójdź i ty Stowianinie

Wzrywady naszej piosn' dalka
Niech wzbudzi napastnika
2 E A zemsta go nie minie
Chór A zemsta i t d

Akt. 2.

Scena 1.

Polana w lesie - w głąbi wzgórza / Radat
Stanisza, Jakuba, Cwijan, Vuk, leżą lub siedzą
wokrag na pniach i kamieniach, w porządku
nich Milutyn gra na cytrze i śpiewa: /

Milutyn

Oj cudnyż jest ten hajducki żywot!..
Żyje na górach na wysokich szczytach,
Bliżej nieba i jasnego słońca;
Kiedy siedząc w stromych obłokach
Braz powietrze białe płyną Wile,
Śnijąc ludziom dołę lub niedolę.
Ja nad sobą człowieka niezna pana
Nie boi się nikogo prócz Boga
Bez trosk żyje swobodny i dumny

Jako śiwy pod chmurami orzeł.

Oj! cudnyż jest ten hajducki żywot!

Gdy się niebo zewsząd mrokiem sstryje,

Patrzeć sobie, jak ci po nad głową

Błyskawice migają ogniste;

Stuchać sobie, jako dookoła

Wichry haćną i pioruny ryczą.

Całą górą czuć pod nogi swemi,

Tak się wstrząsa i do granitów chwieje;

Wśród wryskkich gór tych, siedząc sobie,

Nigdy przy gaislach piosenki nie nuci!

Oj! cudnyż jest ten hajducki żywot!

Tako buria z gór wierchołków spadać

Na tureckich bejów dwory dumne;

Bejom z karków rzucać dumne głowy,

Grabić z skarbców ich srebro i złoto.

Uprowadzić dorodne ich córki,

Żywy ogień rzucać w białe dwory

Patrzeć krwawym jak górą płomieniem,

Śpiewając wracać między góry...

Oj! cudnyż jest ten hajducki żywot!

/: Proza poezji: / Badaś

Cudnie! Cudnie! bracie Milutynie!

Nie widząc cię, powiedziałbym czarownik

Że to śpiewa sama Wila biała.

Vuk

Dobre, chłopcze! tylko czekaj Aroch,

Az pobędziesz dłużej między nami

A zobaczysz: ten hajducki żywot,

I gór owych czarownice szczyty,

W których dzisiaj takies nakoehany,

Że ci zbrzydzą jak piekło gorące.

Crivan

No! nie lekkie' prawda nasze życie,
Lecz po części prawda to co śpiewaś.

Boć, na Boga, niemata to radość,

Na przeklętych źródle wywierca lejach

Ach jam jeszcze nie odplacił memu!

Milutyn

A jakże to wyreguluj ci krzywdę?

Cvijan

Jak? Strasznie... Niechaj Bóg go skarze.

Nie wiem na co wziął stois jakas domnie
Raz mi zginał najlepszy wół z stada.

Kiedy szukam go na wszystkie strony,

Wtem go widzę w stadzie mego Beja

Chęć odebrać co moje — a on mnie

Stugom odgnać kijami rozkazuje.

Do Kadego poszedłem ze skargą —

Cale sioto spawało na świadki;

Leć przed sądy tureckimi niema

Ładnej wiary świadectwo chrześcijańskie.

Wół przy beju rozbał, jako własność.

W dwa lata potem potrzeba mi było

Zwiększyć chatę. Zwiększa się rodzina,

Tę i miejsca dla niej więcej trzeba.

A to bej mój krzywem patrzył okiem

Tę jednej nocy snopa z sianem,

Co przy chacie stała, gorzeć powernie,
Spaliło się i siano, i chata.
Czuje dobrze, że to beja sprawa,
Możem się gdzie, przy szklarnicy wina,
Ozwał z zemsty pogroźka — i otóż
Te najwęższe z tego na mnie przyszło!
Bój, udając że chce raktadnika,
By przed moją zemstą, być bezpiecznym
Zdradnie porwał mi małego synka —
Biedne, ledwie dresiec ledwie dziecię,
Cóż zniem czyni? Hamknął je w ciemnicy,
Toczył drzczyć, namawiać i straszyć,
Aż je przywiódł, że się poturczyło...
Syn na Turka — ojciec na hajduka!...
Za mojego jedynego wotła,
Tuzi dwanastu bejowi porwałem
Za chatę i za siano moje,
Sześć mu razy zbiór spaliłem siana
A trzy razy dwór nad jego głową,
Lecz na syna jeszcze się nie pomscił.

Je mi krywdę bej optacie musi
 Własną głowę - tak mi pomóż Boże
 Ty święty Panie mój patronie!

Rodał

Widzi Pan Bóg, tys bardzo cierpliwy.
 Ja tak długo jak ty nie czekałem,
 Lecz na tych miast gwałt za gwałt oddałem
 Wzięliśmy od pust w naszym siole -
 Tłumnie było, gwaro i wesoło -
 Aż wotem licho przynosi na konie
 Gwoszinogę tego Hassan Hadzi.
 Gny Kościele tuż namiot rozpina,
 Pierznie wołać: „Hej! obiad tu dla mnie.
 „Obiad dla mnie i mojej drużyny!
 Goścuchajim i przymieslim obiad.
 Kiedy się już jak wieprze obiadzi,
 Bej znów wrzeszczy: Hej! dalej! rąjo!
 Za taniec cie ktoś pod namiotem,
 Lebyśmy się patrzeć ubawili.

Nie było nam wcale do śańczenia;
Wszak w pokorze zrobiłim co karał.
Aż w najlepsze kiedy płaza koło,
Tu bej krzyknie na swoje dworzany:
„Hej! te dziewczę, co tam płaza w kole,
„Wziąć i przynieść do mnie do namiotu.
To gdy styszym karady z nas o'd zgrozy
Został comiejsen, jako shamieniaty.
Turcy wkoło pochocz, jak rysie,
Cierzą, dziewczę i do Beja wiodą.
Ja po naszych rzucę ohnem wkoło —
Karady stoi wdół spusciwszy oczę! —
Tema z riału ciecze krew po twarzy,
Ten z bersitnej złości zębem zgryzła —
Oprzec Turkom raden się nie warzy!
Na to, młoda kawce mi krew w żyłach.
Przyskoczyłem do jednego Turka
Kopywą szablę wyryw mi od pasa
Jednem cięciem beja trupem kładę.

Prerazeni studny jego pierzechli
Nawse strony - a ja dalej w górę!

Milutym

O Radacie! swista twoja rzka!
Pozwól, bracie, niech już uciszę!
Gdybyś równie gwałtem na gwałt w szelki
Kazdy prącił - nie śmieli by Turcy
Deplac po nas jak drisić depczą!...
Kpowdznego i ja też powodu
Orysątem do was hajdukowac w gorach
Jedną razą jadę sobie z miasta
Aż tu licho naprzeciw mnie niebie
Z kulą w gbie opartego Turka
Kiedysmy się do siebie zbliżyli,
Krzyknie gniewnie: Ano! z konia, giawrze!
Mnie ten szurczaj haniebnym z siadania
Wprowd drogi przed każdym Turczynem
Dawno mierzył; więc broń biorąc w rękę:
" Nie! kawotam, ruszaj swoją drogą!

Dić szeroka dla nas obu droga.
" Jeszcześ dobre słowo tych niedokończył,
A on na mnie skoczy jak szalony.
Lecz nim swoim sięgł mnie jataganem,
Tam go kolbą dojechał przez skronie.
Na pół martwy spadł z konia na drogę -
Niechajem go - i otom ja u was.

Uk

Oj! i biedak musisz być hajdukiem!
Lnieć nieraz i głód i pragnienie,
Marznąć zimnem, dnia nie mieć pokoju
Co lasach się, po dzikich ściegach górach!
To na padać, to znówu czekać!
Jako kaze - biec się, siec, kaleczyć!
Takie to biedne to hajduckie życie
Nie lepiej by było przy matczynej
Spać spokojnie i spokojnie dnieć,
Zadziwkami tańczyć w święta koto, ..?

Milutyn /gmeronie/

Takież to mierzysz temi słowami?
 Co tak cieggle szukasz zemną awady?
 Przestań myśleć, nieś jest wagarz taki,
 To ci młody nierówna już raden!
 Nie zapomnij że po dwa już razy
 Za wygrałem, gdy porzuciłś kłade.
 Teraz ja jedynym przesądnięciem skokiem
 Ty niebóże padłeś na dno rowu.
 Tężem ja kamień bez trudu dorucić,
 Tęż kaledwie dorucić potowu
 Siedźże cicho i nie kuisz mnie więcej
 Żeby kiedy nie przyszło za bary.

Vuk

Ha! za bary? tegoż mi i trzeba!
 To przynajmniej jakaś merka próba!
 Brucac' skakac' - to dziecinne szuki;
 Nie drzw, dziecię goy w nich walczy męza.
 Za bary - no zemną młody kucha!
 Nure dalej

Milutyn

Idźcie! raz się odcepi!

Daj mi pokój zarady wieczny!
Wi czarst atobę probowaćby chciał się,
Kiedy przemieść nie umiesz przegranej!
Tuz ot ledwie nie pękasz od stłosci!
Niechę więcej drażnić cię.

Vuk

A! tchorysz?

O! gładziuchną boisz się twarzyćkę,
Leby ci się padające nie starta?...
Niepomóż, Bratku święty Boże!
Jść wgapasz, to hajducki zwyczaj
Kiedys hajduk - a no /widera go wramię/

Milutyn

Idy chcesz gwałtem! /Zrywa się i chwytając
go za bary. Po krótkiem pasowaniu się Vuk
pada rzucony na ziemię. /Tuz masz coś chciał
wraca na swoje miejsce/

Wszystcy inni / Śmiejąc się
 Chorem obszepują wstającego / Ha! ha co to? Uuk
 Ha! Ha! wulka powaliło jagnię!
 Staż dziecię przemogło węża!

Cvijan

Amożebym pobiędz po lekaria?

Niechby przyszedł z mascią i lekami

Uuk / wściekłością /

Biegaj żywo! ale po takiego

Co śmiertelne umie goić rany.

Bo Bóg wiezi, jeden paśc tu musi

Hej, psi Synu! Milutynie! Rutaj!

Nóż dobywaj broń się / Zwydobyłem jakaga-
 nem biegnie do Milutina inni kaiducey w straż-
 mają go w tem wchodzi Belko: /

~~Belko~~

Scena 2.

Ciż sami Belko.

Petko

Ktoż co tu?

Noie capas! stré! albo wam obu

Tak psom wet by... Coż to? Vuk męstyjszyj
[z miecza do niego pistolet - Vuk chowa noż w pochwę]

Kto wrzucił awadż? Kto noż pierwszy dobył?

Milutyn

Bóg mi świadkiem, nie ja! Ja się tylko
Bronić chciałem.

Petko

Vuk ratem!

Wszyscy

On! on!

Petko

Ty więc zawsze rozważnie z rozmysłki mi
Czarci synu! Kiedyż się to skończy?
Oddaj oręż!

Vuk [odstępuje]

Wpierw życie niż oręż.

Seiko

Co chwalecie! ty śmiejesz mnie nie słuchać

Vuk

Jan Bóg widzi, broni mojej nie dam.

Takozza chwytając go styknął za rękę

Co wódz kazać słuchać trzeba / Tani Hajducy
otaczają i przytrzymują również Vuka!

Seiko

Dobrze!

Broni mu weźcie, a jego samego
Tu przypięcie do drzewa / Hajducy spełniają
O, tak! wy ras wryscy, wieście o tej chwili ^[rozkaz]
Kto mi tylko będzie rozszerzał zwadę,
Kto do bednie na drugiego broni,
Wmgnieniu oka kto mnie nie posłucha
W tej mu chwili roztrąskam Teb Kulą!
Kto jest zemną, musi słuchać ślepo.
Bez karności Tadu nigdzie niema
Aber Tadu obstać nie nie może.

Rados

2 Ktoś tu idzie!

Pełko

Kto taki? ach! swój!

Stary Nowko z sąsiadami swoimi

Scena 3

Cię Sami - Nowko z nim czterech
zbrojnych Chrzęścian

Pełko

Witaj Nowko! Co za śródśna Dola
Lub niedola do nas cię przyprowadzi?

Nowko

Chwała Bogu że was tu znajduję

Pełko

Dzisiaj jeszcze mamy legowisko;
Jutro z rankiem już daleko będzie
Ale co cię do nas tu sprowadza?

Nauko

Dziś jaż macy Turcy nam porwali
 Przysłał moją synową Liubicę
 Szeręsiem ludzie widzieli gdzie paśli
 Półli drogą na las, za tę górę,
 Turkoń, mówią będzie do trzydziestu
 Ja wespółiechu ludwie zebrać mogłem
 Tych odważnych moich przyjaciół dwoje
 Richorwałem ze cię tutaj znajdę
 I że swymi nie mi przyjdiesz w pomoc,

Petho

Stawaj Bogu! Hej! bracia, na nogi!
 Pan Bóg usłyszał nam trzydziestu Turków,
 Co porwali dziewięć synów
 Mego druha. Dobrzeż ich trza przyjąć!
 Niech i jeden nie uniesie głowy!
 Wśród parowu nasadkę uczynim.
 Nikt niech nieśmie ani rwać palcem,
 Póki w jar nie wejdą Turcy

Trusznicy pierwszy nie dam znaku.
Wtedy każdy pal! i dalej za noż!
Le stron wszystkich wpadajcie na Turka.
Ty Crjanie, wrzecz ludzimi swoimi,
Od przychodu wpadniesz im za plecy.
Ty, radacie ludzimi od przychodu.
Ja sam zresztą, uderzę od środka
Na drzewo ty mój oko Nowko.
dalej na przed!...

Podchodzi wszyscy w głąb sceny, prócz przywiązanych

Vuka

Scena 4.

Vuk /: sam, woła za odchodzącymi

Stójcie! a ja! stojcie!...

Arembaszo! Jaksa! Radat! Crjan!

A bodaj was jasny piorun ubił!

Poszli wszyscy... Już są po za górą...

Któryś przecież przypomni mi sobie
Zpowroci!... Ale biega wróci!

Na turecką, każdy krew Nakomę,
Nie odejdzie... O, żeby ich Turków

Osukały, inną idąc drogą!..

/: Za górami słychać strzały - potem okrzyki i mrawę:/

Ach nie! ołóż już własnokę wpadli!

Tego palą! jak orzechy syra!..

Teraz idź już na nóż... hura!..

Aja tutaj jak pies przywiązany

Przekam tylko, gdy tam mięso jedzą!..

Tego tylko brak, by jaki Turak,

Dopadłszy zhań, zarżnął mnie jak kurę!..

Nie! z korzeniem choćby wyrwać drzewo!..

pradzia się - powróć pcha! / Ha!.. broń moja.

/ Chwyta leżącą w pobliżu broń swą /

Teraz hura! hura!

/: Odbiega w głąb sceny i mika:/

Scena 5

Osman Bej, Lubica, Nowko - później Petko,
Taksza, kilku Hajduków, czterej towarzysze.

Nowka i Vuk.

Osman Bej wbiega z boku, unosiąc omalutę
Lubicz - za nim bieży Nowko:/

Ortoko

Przino bierzysz! nie wydziesz mi tureczki!
Chociaż byś ty i Ortek miał skrzydła.

Osman Bęj / staje, i zwrócony do
niego opiera nóż o piersi Lubicy: /

Stój! jak jeszcze stąpisz do mnie krokiem
Tak się tylko wzorysz do mnie bronią
Po rękochę nóż jej w serce robiję.

Nowoko

A ty myślisz, że cię śmierć jej zbawi?
Zginie ona - zginiesz i ty za nią?

Osman

Powiedzcież mi kto ten z was jest wodzem?
/ przechodzi Betko, Maksza i inni /

Betko

Co słyszacieś, prawdziws słyszał czy sta,

Osman Bęj

Więc mnie słuchaj. Drżyna ma legła,

Lecz w mych rękach została drzewczyna.
 Dla was zemsty dośię rąk co zginęli.
 Za drzewczynę życiem chęć okupić
 Moje życie i swobodę; albo
 Ginęę pomścić śmiercią jej śmierć moją.
 Ty wybieraj, Chcesz li jać ocalić,
 Daj mi słowo, że mnie puścisz wolno.
 Jeśli nie chcesz, na przód jać ubiję,
 Wy mnie potem;

Nowko

Idź inaczej być niemożesz, zgoda!
 Niech jać odda, a sam wraca wolny.

Osman Bej.

Wzamięci słowa, oto wam drzewczyna.
 /składa Liubicę na ziemi/
Nowko /do swych towarzyszy/
 Pracia! wzięcie odnieście drzewczynę,
 Gdzieś w spokoju niech wróci do siebie.

Potem do domu razem ja odwiedziem.
(Ktorej wiosniacy podnoszą Linbie i odnoszą pro zasęgni)

Petko

A ty Turcze! teraz, wimig boje,
Wracaj natychmiast spokojny twą drogą.

Osman bej chce dochodzić / Zgłęb, i pro za
krzak, pada strzał, który rani węża / Osmana /

Osman

Och! Och! —

Petko

Co to?

Osman

Otom ugodzony!

Kaniba tobie, Arambaszo Petko!

Także to jest twoja cześć i wiara?

Petko

Idzie ku krzakom, z których wyskakuje i ucieka Vuk

Ach! ty Trolze! / Strela i kładzie trupem

Vukas / —

Saksha

/podchodzi i ogląda Uka/ Martwy w miejscu -
kula wprost przez serce.

Petko

Ma pies co wart! Tam posiwiał w górach
Bez sromoty - a ten mnie dziś sromi!..
To wam wszystkim niech nauka będzie
Móje moja kawalerska od kamienia
Próba temu kto ja zżłamać zechce!

Tvoja, Turce rana bardzo lekka
Wracaj do domu i opowiedz swoim,
Żak się za cie w oczach takim pomsicem
Powiedz ludziom, że w Petka drużynie
Raz się pierwszy wiaromca zmatart,
Lecz że w niej go nie znajda już więcej

Osman Bej odchodziNovko / ~~xx~~ sciskając Petka /

Dzięki tobie, pobratynie, dzięki!
Ale wózu kiedyśmy się zeszli,
Chciałbym z tobą pomówić słów kilka,

Wiertery oczy, po przyjacielski staraj.

Petko / do Hajduków /

Idzie chłopcy! wykopcie mogiłę,
Łożcie Vuka do ziemi ucruiwie,
Krzysz nad grobem postawcie mu biały.
Mój pobratym, jako do domu wróci,
Do kościoła da za jego duszę / Hajduki od chodzą /

Scena 6.

Nowko i Petko.

Petko.

Obojeśmy, bracie wdwoje sami
Siadaj przymnie na tej kłodzie mszystej
I mów śmiało co bądź masz na sercu.

Nowko.

Gomniusz, Petko, gdyśmy jeszcze byli
Młode chłopcy, nierazśmy spotem
Marzyli o tem, żeby lud nasz
Z tureckiego jarzma oswobodzić.

By zostawie imię swe na Ziemi
 Szanowane i błogosławione...
 Powiedz ty mi, Arambaszo Petko!
 Stary druhu, po bratynie wierny!
 Jesteś li ty zawsze ten co dawniej?

Petko.

Ty mnie pytasz? Chyba zapomniałeś,
 Takie było całe życie moje!
 Gdyś zapomniał, ja ci je przypominę
 Kto w Serbii podniósł przeciw Turkom
 Pierwszy rękę wielki Jerzy Czarny...
 / Zdejmuje czapkę i wznosi krzyż w niebo /
 Bóg daj świętej duszy jego pokój!
 Dziś na świecie nie ma takich mężów!
 Tam pospieszył raz po raz Drine,
 I lat dziewięć z turki się tam tukał.
 A dy tam już nie było co robić,
 Powróciłem do rodzinnej Bośni;

Nie by w domu żywot wieść spokojny,
Leż by bronić słabych przed silniejszym,
Krzywdę chrześciana żeby mieć na Turkach
By wyłupiać jednego po drugim
Najrączniejszych z między naszych wrogów
Hajdukując po górach, czekaniem
Czy na większe nie przyjdzie czas dzieła
Ja nadzieją i oczekiwaniem
Ja jedynie po dzisiaj dzień żyję.
A ty pytasz mnie: czy pozostałem
Ten sam zawsze!..

Nowko.

Jak rzecz stoi, krótko ci opowiem.
Samowola dumnych naszych lejów
Już do gryzta nawet sułtanowi.
Więc rozkazał władcy swemu w Bosni,
Raz na zawsze by ich upokorzył,
A jako nie, żeby start ich na proch.
A więc Wezyr puscil głos pomiędzy raje,

By się zbroić w pomoc Sułtanowi
A przeciwko drżycielom własnym. —
Ten głos myśmły chinwie pocharyli,
Lecz i na twą pomoc liżym bracie!

Pesko

Rozróżnij mąż, Tyś głowa ja ręką.

Niwko

Za dni kilka, mam w Bogu nadzieję,
Cały świat w Wysoki podźwignę,
Atymczasem, by lepiej zwieść Turków,
Którzy na mnie patrzą podejrzliwie,
Zywanowi, wyprawię wesele.
Ty zaś bracie Pesko, się porozum
z drugich Drużyn hajduckich wiedzami.
Lec Dzierżicie się spokojnie, piki z Wysockiego
Ognia moich strzelb nie potłyszycie [wstaje]

Pesko

Petko

Bądź spokojny, i powracaj z Bogiem!
Cis polecił, wszystko spełnić świącie.
Dzisiaj w nocy zaraz puszczę w drogę,
Żeby drugie wyszukać drużyny.
Tu tymczasem zostawię Owiana
Z braciom moich, — gdybyś potrzebował,
Od przypadku, byś ich miał pod ręką

Nowko

Z Bogiem bracie! zobijmy go i całujmy
Oby nam porzucił
Bóg tak wkrótce w wzajemnym uścisku
Na zwyciężkiem znów się włączyć polu!

Petko

Sub tedy warem, zwyciężymy wroga!

Nowko: zdejmuje czapkę

Amen bracie

Pełko / podobnie /
Amen !...

Koniec Akta 2.^{go}

Akt 3.^{ci}

/: Komora w domu Nowka. Ściany drewniane.
przy jednej z nich wielka szafa, zawieszona suk-
niami. Na przeciwnej stronie ustane niskie
Łoże przy nim stół ze świecą za nim łona. Zdobą
Słychać muzykę i Śpiewy.

Scena 1.^{sza}

Dwie Kobiety

/: Pierwsza siedzi na Ławie, druga kończy ście Łoże /

Pierwsza

Tak co dziwne, to dziwne wesele !

Młody smutny - młoda nie wesola !

Stary Nowko wśród wesela syna
Luknast gładzić jak by kamień w wodę!..

Drużyna przeskakując stać!

O. u Nowka nie rośnie to drzewo!
On odchodzi, nie mówiąc ni słowa,
Bóg wie po co i dokąd. Tak mówią.
Łhajdukami nieważ szadzi w górach.
Drużyna mówi że z samym weryrem
Półajemnie radzi coś w Trawniku
Już to pewna, że się cośie knię..

Pierwsza

Daj Bóg tylko na dobre!

Drużyna

No, ośm

Już nie naszym babskim mystic głowam
Skńczyliśmy – wrócimy do wesela

Trzeba młodej odwieść do Komory. / odchodzi /
Scena 2^a

Meisna sama wbiega po chwili wodzienniu
chrześciance! /

Tętem wreszcie tu!...

Nikt mnie niewiedział
 Wszystko idzie mi powoli. Teraz,
 Lada chwila przyjdzie tu Lubica,
 Nie mi już więc nie stoi na drodze
 Do spełnienia zemsty mej i groźby..
 O proroku! pomagaj do końca. / Słychać Okrzyk
 Wykrzykują, pani młodej zdrowie...
 Brzmi muzyka - skoczne płasza kół,
 Aż dom cały drży im pod nogami...
 Radujcie się! tańczcie! wyśpiewujcie!
 Kiedyż się skończy radość wasza
 Smutnym jękiem. / zbliża się do brzozy /

Całe łóżce posłane rozami!

Na szeregstiwą czeka zaślubioną...

Ha! Lubico! Ty tam sobie teraz

Marysz jak cię wnet na nie zarwoda?

Tak szeregstiwą wobjęciach Żywana,

Uśniesz na niem - kiedy ja, samotna,

Co komnacie mojej jak szatona

Od rozpaczry głową wściany biję,

Prozdzieram paznokciami lica...

Nie! Lubico, nie ciesz się przed czasem!

Inne cię dris' - straszne, zimne, długie -

Wierne czeka spanie!... Słychać kroki

To już wioda!... Ima się skryć. / ukrywa się w szafie
na suknie / Owiżyty Muhamedzie! wspieraj mnie!

Scena 3

Mexima i Lubica

Lubica w weselnym stroju wchodzi do komory Uperogn
za drzwiami widać odprowdzające ją kobiety

Kobiety

Dobrą noc ci daj Bóg, a zbudzenie
Teraz lepsze!

Lubica

Dzięki Twam Łakrze!

/: Kobiety zamykają za nią drzwi i słysząc jak
odchodzi. Lubica siada na łóżku:/

Ha oddycham! Przecież raz sama!...

Tego Wspaniałego, zgiełku i wesela

Wnieść już dłużej nie mogłam!... tak smutno,

Tak mi czegoś straszno!... Ach! i jakże

Miałabym być weselą, gdy Tywan

Taki smutny, zimny i milczący!...

Teraz widzę — ach, teraz dopiero!

Nigdy, nigdy że mnie nie polubi..

Kocha drugą!... Prawdziwie mi mówię

Ta tureczynka straszna... on ją kocha!...

Przemierzam jej biedna niestuchosia? ²

Czemum Ojca groźb jej nie odkryła,
By ten związek zerwać?... Nie zrobiłam!
Dzieci na karku będę teraz kroku
By nie pomyślała groźby spełnić!...

Merima wychodzi z szafy.

Ha! Mielki Boże! to ona!...

Merima

Tak, ona!

Co? Tak prędko mnieś się nie spodziała?

Uciekać byś chciała? zwać pomocy?

Ala patrzaj!... wy dobywa nóż

Lubica

O Bogu rodzico! ty mnie bron od niej!

Merima

Nie obroni!

Ni Bóg żywy, ni Bogarodzica!

Jesteś teraz cała w moich rękach.

Nie spoglądaj tak chciwie na drzwi te!

Wiedź ze nim tu kto wskazać potrafi;
Ty w pierw martwa podniesz

Libica

Och! nie strasz mnie!.. ty tego nie robisz
Ty nie możesz tego zrobić! Odejdź!..
Ja się noża tak boję!.. O śmierci,
I coż czem wzyciu nigdy niemyślałam
Ulituj się pozwól mi żyć! Oto
U nóg twoich błagam cię! Litości!..

Merima

Nie! nie czekaj litości odemnie.
Hła! jak zmija petrasz u nóg moich
Tako zmiję nogami cię udepczę
W sercu mojem żółć i jad sam tylko
ŁoŹcie, jadem jam pijana cała!
Musisz zginąć!

Libica

Muszę! muszę!.. Zaczę?

Czyliż ja ci jego odmarwiłam?...
Ojciec chciał mnie wydać i zaręczyć -
Cóżem miała poczość, jak nie słuchać?

Merima

Twój cię ojciec zaręczył mu! a ja?
Cóm ci wczoraj u cmentarza rzekła?
Nie rzekłam ci: że on kocha drugą?
Że oddając mu rękę, tej drugiej
Zranisz serce śmiertelnie...? Czyżem ci
Nie radziła - czym ci nie groziła,
Żebyś nie szła?... Cemuś nie słuchała?
Cemuś śmiała iść do ślubu? powiedz!
Cemu, powiedz, wydrzeć mi go śmiałaś?
Cemuś śmiała szczęścia i spokoju
Bozbaćwie mnie na wieki?... Myślałaś,
Że Turczynce odbierzesz bez kary
Tej kochanki?... Ha! / Podnosi rękę Lubica
z rywa się i chce uciekać Merima ugadza ją i

Matka przeklętnico!

Lubica / padając /

Och mój Boże! umieram!..

Merima

Niejsze!

/: powtarzając uderzenia / Teraz! Teraz!

Lubica

O Boże! mój ojciec!..

Merima

Wołaj! wołaj! niechaj ci pomoże!.. / Bracia moi
i wybiega! / Lubica siłą się podnieść /

Och zimno mi.. krew tak czemnie bierzy

Nikt nie idzie... Wołać nie mam siły!..

Och! już więcej ja nie wstań Boże!

Ty się zlituj!.. / stychać okrzyki / Oni się wesela

A ja konam tu.. / znowe stychać okrzyki /

Scena

Lubica, Lyrwan - później Swatowie i Goscie
Lyrwan

pochodzi i zbliżywszy się ku Łożu spowstrzeża Lubicę!
Coż to?... Poże!.. krew!.. zabita!.. / Lubica
wyciąga do niego rękę: / Żyje!.. / biemę ją w objęcia
i siada z nią na Łożu / O Lubico! dzień wczę nieszczęśliwy
powieść kto cię zranił tak okrutnie?

Lubica

Złej przyczyny to Lyrwanie!.. lecz ja
Przebaczam ci... / kona /

Lyrwan

Skonała / składa ją na Łożu: /
Straszno!.. Ha! oto i noż!
Cały we krwi... Czyż to ona sama
Własną ręką?.. Ach nie! niepodobna!
Taka trwożna... Ale ktożby mógł?...
Och odgadnąć lekam się

/: Słychać słumne kroki i głosy za sceną: /

1. Głos

Okropność!

Kilka głosów.

1. Głos

Krew!

Krew z komory młodych przez pochatę.
Na dół cieczę....

Pierwszy Swatek

Ńóż macie! Żywan!

Drugi Swatek

We krwi wszystek...

Ńóż w ręku!

Pierwszy Swatek

O swatowie! straszneż nam wesele!
Pan nam młody Łabit pannę młodaż!

Żywan/przychodząc do siebie/

Co ty gadasz? Na jaż zabić miałem?

Drugi Swat

Wiązajmy go i wiódźmy do sądu!

Lynwan

Co mnie wiązać? Kto tu śmie mnie wiązać

Greck odemnie... który się przybliży,

Nie zawoła ani Jexus Marya!...

Takem przyszedł do irby castatem

Trz Lubieć we krwi konającą.

Bo dniostem ja, na tożie złożyłem —

Ltegom krowawy. Skonata nie mając

Sit powiedzieć; czyli siebie sama,

Czyli kto ja, zabit. Oto prawda.

Wlnę się Bogiem i duszą moą!

Grzeszy Swat

Włocmiesz

Oto jeszcze i noż w twoich szku.

Wzryscy
Ty, tyś zabit!.

Lyrwan / dumnie /
Niechcie i tak będzie!
Uniewinać nie chce się skalonym.

Brawda potem przed sądem się wyda
Tak ządacie, sam do niego idź

Albo dotknąć niech mnie nikt nie waży

Bo! / Wnosi noż i odchodzi wzryscy z nim Łastona

Spada / Koniec Aktu 3.^{go}

Początek
Aktu.

Scena 1.^a

/: Mieszanie. Wgłębni drzwi ochowane; po jednej stronie
zakratowane okienko. /

Lyrwan / sam przy oknie /
Oko miesiąc przebił się przez chmury
Łastonda do mnie przez okienko -
Smutno, jak by chciał się raz ostatni

Żegnać cię mnam... Omiesiazu jasny!
Gdyro się już nie zobaczym z sobą,
Twoje łagodne oko spotka tylko
Me skrwawione żółtki, i srebrzystej
Chłodnej rosy opłaczę je łzami.
Ty światłosci Bozka! wnioskająca
Wserca ludzkie, jedna się wżalisz
Moich cierpień i śmierci niewinnej!
Gierzi ludzi namknęły się dla mnie
Brzyjaciela i pokrewni własni
Na karibiącą wydałi mię karę.
Żaden głos się nie wzniósł w mej obronie,
Nikt mi z słowem nie przyszedł pociechy
Na tą straszłą co mnie czeka drogę
Własny Ojciec pewno mnie w tej chwili
Wypiera się z wstydu i przeklina
Podchodzi od okna, światło księżycą zawolna
niknie i staje się coraz ciemniej :/

O Merimo! strasny' przygotata
 Los miemu swemu!.. Ta ci jednak
 Nie zrozecz. Imaje cierpienia,
 I swa, zbrodni'z chętnie ci przebacza!
 Miłosci dla mnie swa nieznata granic.
 Sam okrutnie rozdart swoje serce...
 Złobą mojętem cię, moźny, szorstliwy -
 Odmuciłem wszystko, żeby wiernym.
 Przyjaciółem zostać i rodzinie!..
 Och, lecz oni! Oni którym szeregocie
 Poswięcilem me własne i twoje,
 Jak mi płać!.. Zawziętością ślepa,
 I puszcze niem, karibą zrozeczeniem
 Śmiercią krwawą... Preklyci! preklyci.
 Jak wy dzisiaj niewinnie mnie klniecie
 Tak i ja was / Podnosi rękę do przekleństwa Strychsa
gramot oddolony Lipwan zastanawia się nagle
i pada na kolana / Nie o Wielki Boże

Daruj bólem rozdrażnionej duszy
Nie policz za grzech słów niebażnych
Tężbym, idąc na twój sąd strasliwy,
Miał przeklinać ojca i współbraci!...
Tęż w tej groźnej zażważyłbym chwili
Uczynionej wierze twój ofiary!..
Obejrz banie! od srogięgo żalu
Tracę rozum - mąci mi się wygłowie
I sam niewiem, co mówię, co myślę...
Ach strasliwie cisnąż bo się myśli,
Idę co chwila, wolnym, cichym krokiem
Nieodrowna śmierć się do nas zbliża!
Konie! Konie dajcie mi szablę
Niech tysiąc wrogów mnie okłócy
Niech tół tysiąc walec mnie przeszyje
Tysiąc mieczów rozsiekze na szlaki
A bez trwogi i żęgie i ochoczo,

Leż tak, trzy bezczynnie godziny,
Wyczekujże ostatniej wybitcia,
Trochę silnej nie bierznie wściekłości -
Nie człowiekiem, Bogiem być być trzeba!
/ Przechadza się chwil kilka, i znów zatrzymuje
się przy oknie / Niebo całe poczerwiało jedną,
Wielką, ciemną. Wieher dźwięk wyje.
Wdali słychać gromy głuchego warczenia...
Gdybyż choćamek najmniejszy żelaza!
Przeplitować kratę tę przekłutą.
Także łatwo ujęby można rotakę,
Noc burzliwą i ciemną! Leż czyliż
Gwałtem Arkebuzelara?... Tam silny,
Rozpaść nowych sił mi doda... Kłaniz
Muszę złamać tę kratę! / Wysilony opuszcza rękę /
Kraty - coreszcie wysilony opuszcza rękę /
Niestety!

Ściesz wysiłki! Daremne marzenia!
Trzeba umrzeć!... / Zakrywa twarz rękoma /
i krzyczy się na podstęp! Za drzwiami doja się słyszeć
kroki a potem chrząst klucza i ryglów /
Coż! to? Ktoś tu idzie... Drzwi otwiera.
Czyliż by już... Wszak jeszcze nie rano.
/ drzwi się otwierają, wchodzi Merima /
Scena 3.

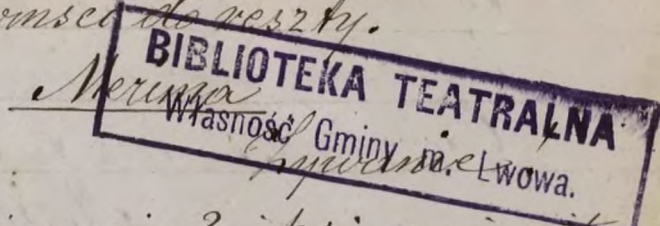
Hywan i Merima
Merima

Ja jestem...

Hywan

Ay tutaj!...
Czyżbyś widzieć mnie w niedoli mojej -
W twarzy mojej czytać śmierci trwogę
Ból i rozpacz?... Nasyć się mego
Udręczenia widokiem? i nędy
Patrz i ciesz się! Lemsta twoja rozpocznie

47
Ty spełniona. Za niewiele godzin
Śmierć cię pomieści do reszty.



Takie znaasz mnie? i takie mnie witasz?
Odkąd straszne jakies przeznaczenie
Serca rżnęło i losy,
Ty niewdzięcznym zawsze byłeś niedziw,
Les niewdzięcznym rostał do ostatka.
Lecz ja twojej nie żądam wdzięczności,
Nie od ciebie nie żądam już zgody;
Proszam tylko o śmierci cię zbawić,
I pożegnać...
Bądź swobodnym!.. Cho sznur i pilnik,
Od tej strony żadnej niema straży.
Tam zastaniesz konia i broni.. Uchodź!
Szereli mozesz - bądź skoczliwy.

Yywan

Czy ty mówisz! Ja będę swobodny?
I swobodę będę winien tobie będę tobie?
O Merimo!... lecz ty?...

Merima

Ja? Ja jutro

Z mężem swoim opuszczam Wysokie

Yywan

Z mężem twoim?

Merima

Tak jest dziś ostatni

Zaślubiona Osmanowi z Livna.

Dzisiaj ostatnia noc mojej swobody

Zawitkiem orszak wyrusza do Livna...

Wzicie

Teraz wolnyś zupełnie odeminąć!...

I Bóg wie zdrow na zawołanie! /chce odchodzić/

Yywan

Merimo!

Stój! nie odchodź! Powiedz, czy istotnie
Ty zastubiasz Osmana?

Merima

Tak jest
Tak, jakżeś ty zastubisz Liubicę.
Nastaduję przykład twój

Ljwan

Masz słuszość
Przekleństwami!... Idź idź i weź z sobą
Coś przyniosła — odchodzić nie myśl

Merima

Co wyjść nie chcesz?... A śmierć!

Ljwan

Niechaj umrę?
Tak sądzono niechaj mi się stanie
Niech odchodząc jutro do obą swały
Po nad drogą spotkają me ciało.
Niechaj mają ucieche, postrełać

Wiel do gĩaura... będziesz mogła widzieć,
Cy od drugich lepiej Osman strzela.

Merima

O, nie trudi się żłostliwą nadzieją!
Ja Wysoka nie opuszczę rocale...
W dniu weselnym nie jedna umarła
Na-reczona - i ja - takie - mogę

Hywan

Gła! rozumiem! ty więc masz odwagę
Umrzeć - a ja! ja mam żyć!

Merima

Achoćby tak było?
Cóż to ciebie obchodzi? Śmierć moją
Teden ojciec optakałby trami.
Tedyne to serce co mi wiernem
Pozostało...

Hywan

Onajdroższa moja!

Premur mamy goryczą zatrnuwać
 Te ostatnie wycia nasrem chwile?...
 Bo co drżać? po co nam się gniewać?
 Wobecgu nas miłość równie wielka,
 Lecz los na nią czarny cień swój rucił
 On za życia nie dał nam się złazzyć -
 Śmierć niech złazcy!.. Umierajmy razem.
 Spędzimy jeszcze tę ostatnią chwilę
 We wzajemnych objęciach - a potem
 Śmierć nam łżejszą i mniej gorzką będzie.

Merima

O Żywanie! przestań. Stuchające cię
 Lnoś bym tobie wierzyć ci gotowa,
 Że mnie kochasz jak dawniej,

Żywan

Tak dawniej?
 Czyżem kiedy przestał choć na chwilę,

Kochać ciebie?

Merima

Sty smiesz tak pytać...

Czyż nie miałem dość na to dowodów?
Zniewolony cierpienią mami,
Alibassa sam ci mnie oddawał,
I wraz z nimą, wszystko mienie swoje
Szczęście, wola, część ludzką, dola
Wszystko razem poświęcić mógł zmagam,
A tyś wszystko odrzucił!

Lepwan

Niestety!

Lepominaż, za te dary wszystkie
Że chciał, bym się wiary wyrzekł mojej
Tę Merimo, jedynej ofiary
Jam niezdolny - nawet i dla ciebie
dla wiary, Merimo, ja właśnie
Ach i więcej, wiedz o tem jam gotów

50
Nawet twoje poświęć jej życie
Wszak i tobie wiara równie droga!
Wszakże, pomyśl, i ty również ze mną
Nad miłością szeregście byś przenioś
Nieślaną dla niej wierność.
Merima

Onie!

Moje serce nie jest wielkie tyle —
Lub do tyła twarde. Co mnie matka
Oprowoku ucyła i wierze
Zapomniałam — odkąd cię poznałam.
W twojej miłości moje niebo całe!
Innego nie znam, ni pragnę...

Hywan

Co słyszysz?

Gdybym się więc ozwał tobie wargi:
Droga wiara twoja cię zemną dzieli

Oczywiście możemy i uchodzićmy razem!
Ty byś odrazu gotowa?...
Merima

Wzajemnie / wzajemnie / Jedyny.
Wiara twoja - to i moja wiara!

Bóg twój - jest też moim Bogiem

Łyżeczek / chwytając ją w objęcia

Dzięki!

Tysiąc razy ci dzięki, mój aniele!

Najtajniejszy sen mego serca,
Który nigdy nie śmiał przejść przez usta,
Słowa temi spełniając... Tej ofiary
Całą wielkość dopiero pojmuję
Twojej miłości i mego szczęścia!...
Teraz moja tyś na wieki! Teraz,
Życie znówu drogą mi się stało,
Gdy je dzielić możemy...
Ochodźmy uchodźmy razem!

Merima

Tak uchodźmy...

51
lecz niestety! jak?...

Lyzwan

Brawda! tak drogo,
Co mnie, tobie ująć niepodobieństwo...
Lecz tym, jakim weszłaś tu sposobem,
Nie możemyż i wyjść?

Merima

Ach ni myśleć!
Zbawić ciebie przyszłam pod pozorom,
Że chcę spełnić miłość Boga dzieło,
Warmieże więźniów zgłodniałych i swięce
Studry ojca zprożnieni koczami
Stoją u wrót i ująć by niedali
Ni mnie z tobą, ni tobie samemu.

Lyzwan

Innyżatem spóśób znalazie trzeba..
Ha! wszak z rankiem rzucić masz Wysokie
By z Osmanem wyciągnąć do łowca?

Merima

Tak, weselny orszak na to czeka.
Ale, widzi Bóg, czeka daremnie!
Co przysięgam sobie, że mnie żywěj
Nie zabierze nigdy teraz
Jem mniej jeszcze...

Hywan

Owszem, trzeba żebyś
Znim się w podróż puscita.

Merima

Hywanie!

Hywan

Kto się drożę puszcza, ten nie zawrze
Tam przybywa, gdzie zamierzył. Śpieszaj!
Wszystko tak się spłótło — czas tak krótki
Że z Osmana by cię wydrzec rąk
Jeden tylko, jeden widie sposób.

Sporób pewny - lecz trzeba, byś ty mnie
 Tak ufała jak ja ufam w siebie,
 Trojaczka, przedwczesna, ni rzadniem
 Blana mego nie zniszczyła słowem.

Merimo

Moi, rozkazuj! jam twoja niewolnica!
 Co rozkażesz, ślepo spełnię wszystko.

Pawian

Grankiem tedy, według obyczaju
 Opuść chętnie dom ojca i w drogę
 Tedy zorszakiem. Na nocleg wasz tabór,
 Jako cięczaj, w polu się rozłoży.
 Bod górami by je przejść ze switem.
 W górach, ja mam przyjaciół, Merimo,
 Pełko, ojca mego druh stary,
 Hajdukuje w nich ze swoją drużyną,
 Skoro Turcy rozbijają mioty,
 Bronią ~~rozto~~ odtoń rozsiadają konie,

My wpadniemy na nich nie spodzianie,
Kto chce, srebro, miecz chwytaj i wstaj!
Ja, z dobranych kilka po bratym mow,
Do twojego do pałacu na miotaj.

Wtenczas, biada temu, co się zbliży,
By mi wydrzeć ciebie!... Wtenczas, razem
Lub ujdziemy, lub zginieć oboje!...
Coż Merimo? Nasz li dość ufność
Wnym zamiarze - i odwagi dosyć,
By się na to, com umysłu, zgodzić?

Merimo

Wstawa swoje wierze, jako w Boga.
Odwagi mi ras nigdy niebrakło,
Wzrostu iudro niezbędzie jej pewnie
Mam lekarstwo, co jej upaść nie da
Patrz tu drobna bankta kryształowa
Kiedy ona przymnie, wiem co bądź.
Ze się Osman nie dotknie mnie żywej.
Smiało w drogę ~~razem~~ więc ruszę - a w wieczór

Przekam ufno twójego przybycia
 Oby tylko Bóg po twojej woli
 Wszystko spełnić dozwolił. Lecz teraz,
 Uchodzi!... uchodzi!... każda chwila droga.

Leporem

Obecniujemy ją!

Ach tak!... Wszakże trudno mi o ciebie
 Oderwać się... Tęda mi się, że rąciem
 Pozostaje się...

Merima

Ach i mnie narównie
 To wstanie straszne, jakby serce
 Kto mi z piersi rwał... Jednak bywaj zdrow

Proszę Szeryfy

na scenę!

O, Merimo! do domu czas wracać!

Merima.

Stójmyż? nawez mnie! bywaj zdrow!...

/ Wyrzwa się z jego objęć i bierze ku drzwiom

Upokarzany trzyma się chwily i odwraca raz jeszcze

Pamiętaj! / odchodzi /

Kortyna zapada

Obraz 2.^{ty}

Scena IV

Aktu 4^{go}

/ Karowny dziedziniec koło domu Ali baszy.

Po lewej stronie niebyłby wysoki wał ziemny
na nim, do przodu sceny szafas na wprost odwaroty

Tuż przy szafasie zamknięta brama wjeżdżna

Po prawej stronie dwór baszy. Wgłębi rożne
zabudowania — Noc buchtowa. /

Machmed, Aziz, Selim, Omer, Issuf

/ siedzą, w szafasie, z fajkami w ustach w koło
††† leżącego ogniska. Kilku innych Turków
spi ułożonych w piaszce. /

Mechmed

Co raz silniej wicher od gór wyje,
Widzi Pan Bog nasze światy w polu

Nie wesóły wcale nocleg mają. —

Aris

Ami tutaj, czy lepsze czuwanie?

Wiatr się wierce jak swider do kosci

Selim

Oj to prawda! Wład się baszy w głowie
Wziął na raz te nowosci dzikie!

Nie dać ludziom wysypiać się w nocy,
Tak przykazał sam Pan Bóg... I poco?

Mechmed

Po to, bracie, żebyś dał baczenie,
Czy nie stęchać czego lub nie widzieć
Żebyś na raz nie zbudził się w turku
Ty i drugi cując noż na gardle.

Lepiej trochę nie dospać dziś w nocy
Niż takiego doczekać zbudzenia

Selim

Selim

Aja mówię ci to wszystko strachy
Ze starości baszy tak przychodzi
Tak tu lekać się mizernej rai
Co przed tobą kornie z konia zsiada
Ido ziemi czołem ci się kłoni 2

Mechmed

Bratku, nie raa po to ci się do nog
Człowiek kłania, żeby cię z nich uwalić!
Aco xresztą nam się w dawce w rady!
Od rady są Basza i bejowie
My co żyjemy ich chlebem i solą
Ich wypełniać wolę powinniśmy
Nie pytając wiele co dla czego. —

/słychać strzał/

Mechmed /zrywając się nagle/

Yla!

Azis.

Co to jest? czegoś się tak zerwał?

Mechmed

Zdało mi się żeś słyszał huk jakiś.

Omer

Od wieczoru wicher ciagle buczy
I pioruny biją tam gdzieś w górach.

Mechmed

To był wystrzał.

Selim

W każdą naszą strzałę!

Spu! do diabła! a żeby tak schować.

/: Słychać w oddaleniu liczne strzały/

Azis.

Y jak!

Bitwa nie kart!.. Arzebr wszystkich zbudzić.

Mechmed /krzycząc/

Za broń Furcy! bój wmieście!

Wszyscy

/rozbiegając się w różne strony:/ Do broni!

Scena 5

Ali Basza, Cramil bej i wielu innych

Ali Basza

Co się dzieje

Turek

Boj w mieście!

Ali Basza

Gdzie?

Turek

Ładuje się u Trawnickiej bramy
Nie, u więzień.

Cramil

Tam zamknięci są chrześcijańscy kramie,
Podejrzani o bunt. Pewno raja.
Odbić ich chce.

Ali Basza

Dać mi konia! Lwiego palic szablą

Na znak po wsiach okolicznych Turkom,
 Wydziali do miasta /do zbliżającego Cramil beja/
 Ha hejn!

Dotyliśmy, cośmy przeczuwali
 Raja zmija dzwiga na nas głowę.

Cramil Bej.

Tak na teraz snać im tylko idzie,
 Odbicie z turmy swych przywódców,
 Bo w tej stronie tylko straty słysząc

Cramil Bej.

Trzeba strachom pospieszyć z pomocą,
 Bo je zmoga.

Ali Basra

Laraz!
 Żywo bramę otworzyć - i kamną!
 /chce wsiadać na koni, którego mu śługa podprowa
dra Cramil bej go zatrzymuje: /

Cramil Bej

Basra! widzisz to światło czerwone?

Ali Basza

Pójdź! Lada się na meczetem starym!

Selim

Wielki Boże! Na meczetem starym!
Tam mieszkają nasze dzieci żony.

Wszyscy

Na ratunek! Bracia na ratunek!
/: Nimem cisną się po za bramę: /

Ali Basza

Stójcie! stojcie! bodzieć się trzeba
W dwie połowy - jedna tu, tam druga

1. Turak

Co nam czekać? co nam więzień bronić
Gdy tam naszych raja rznie i pięcne.
/: Reszta tłumu znika po za bramę. Zostają
tylko Ali Basza, Cramil bej, i kilku innych /

Cramil Bej

Polecieli ani ich zatrzymać
Teraz i my tak samego dworu
Nie możemy na Opatrzność rzucać.

Ali Basza

Lada chwila powinienby Osman
Ze swoimi przyjść nam w pomoc swatę
Dziurę się że go dotąd nie ma.

Oramil Bej

Może prosto uderzyć gdzie stęszar
Pukanie.

Ali Basza

Najlepiej by zrobił.

Oramil bej

Otoż i on!

Scena 6.

Osman Bej / wchodzi i idzie do Alibaszy /
Tę skończone.

Ali Basza.

Co skończone?

Osman bej

Bitwa.

Ali Basra i Camil
Byłem?

Osman bej

Byłem, słysząc że strzelają,
Gospieszyłem z chłopcami moimi
Lecz Nimesimy się do więzień zbliżyli
Zdołaliśmy tylko kilku dognać w polu.
Łtych. Bieciu padło
Trupem; szpasty dobre w głowę ranny,
Spodziewam się że mi go darujesz,
Co go z sobą powiodę do Livna,
Tam rachunek zafatwić z nim dawny

Ali Basra

Chętnie dar ci czego dotra czynię
Rób z nim co chcesz sobie! Kelnij; powies,
Lub robij na pal. Ale ktoż to taki?

Osman Bej

To twój stary ulubieniec, Norko

Ali Pasza

Novko!

Osman Bej

A tak. Temu, jak się zdaje
 Zawdzięczamy tę nocną zabawę.
 Frankiem miano tracić jego Syna.
 On z hajduki — to dusza i ciało.
 Wymordował całą straż turecką —
 A wolniejszą ażeby mieć rękę
 Z drugiej strony podpalił ci miasto.

Ali Pasza

~~Ciziki a serca spadł mi, od kogo słyszę~~
 Przyznam się kamień
 Ciziki a serca spadł mi, od kogo słyszę,
 Że to Novka i hajduków sprawa,
 A nie wielki całej wai pożar —
 Co Bóg zdarzy, będę spokojniejszy,
 Gdy Merima będzie już uciebie
 Tam bezpiecznieś uwas niali u nas.

Wieżę gdy strach się dzisiejszy tak skończył
Człowieku, jak było umówione

Le Bogiem w drogę puszczasz się z Merima,
Lecz bierz odjazdem twym chciwem cię jeszcze

Sponsalię z listkami Weryra

Które tyś komuś odebrał.

Przytem w jego liście Teri dotycze

Swojego jeńca, Nowka. Słuchaj

[czyta] Więści dostętnie, w twoim powrocie

Le Rejwiesie ma Chorbadzi z Wysoka,

Nowko. Schwytai masz go więc niezwłocznie

I gońcowi memu wręce wydać

Gdyby się zaś żywo pojmać nie dał

Słowę jego przez tegoż mi przysłać.

[przestaje czytać] Coż ty na to?

Osman Bej,

Le Nowko do buntu

Będzie pierwszy, to zawsze myślałem.
 Lecz się dziwię, że się nim sam wezyr
 Zajma i mieć wozku swychgo pragnie

Ali Basza

Ha! ha! synu, młodyś jeszcze bardzo
 Gdyś nie pojął, dla czego się wezyr
 Tak nim zajma żywo!.. To, osmanie
 znaczy, że z nim uabnął za daleko;
 A teraz się boi, by nie zdradził
 Wspólnych knowań.

Osman Bej

Wszystki myślisz radość
 Wzrynie mu i wydać mu Nowka?

Ali Basza

Wydac? Onie! Nie jestem wezyra
 Bsem; dla niego by zwierzynek być.

Osman Bej

Cóż z nim porządek! Gdy wezyr go żąda.

Uprościć ja go stąd nie mogę,
Toby dostał pewno jego ucha.

Ali Basza

Co nim pocniem, zobaczysz za chwilę
Korkaratem przywieść go tu skrycie,
Sam o losie postanowi swoim

Osman Bej

Cak to ?

Ali Basza

Widzisz wnet. Oż on idzie.

Scena 7.

/Riz i Novko/ ze związanemi rękoma
i obwiązana głowa, prowadzonym przez strugi zbrojne

Ali Basza

Słuchaj, Novko. Wiesz sam żeś zastrzygł
Na śmierć dzisiaj, i że śmierć cię czeka.
Ja jednakże, nie tylko tę karę
Daruję ci lecz i wolno puszczę

Yesti jeden wypełnisz warunek

Novko

Taki Basra ?

Ali Basra

Wiem to że uródek pewnych,
Wokolicy raja że bunt knuje,
Na którego tyś miał stanąć czele
Gowiedz a czyjś głowy myśl ta wysła,
Której byśś spełnicielem ślepym ?
Wyznaj, czyli istną związkę jakie
Między raja naszej okolicy
A pomiędzy resztą Bosnii ? Wreszcie,
Odkryj drugich przywódców nazwiska.
To gdy spełnisz, oto moje słowo,
Że wtór jeden nie spadnie ci z głowy,
I swobodnie będziesz mógł iść sobie
Za granicę spokojnie wieść życie.

Novko

Novko

Węc mnie po to przywołales, baszo ?
Nie myślałem, żeś tak źle mnie cenisz.
Gdybym i znał to, o comnie pytasz,
Czyliż mnie masz, żeby jedno słowo
Tajemnicy ciast mych kiedy wyszło ?...
Kto wrywności mi się zwierzył, tego
Ja nie doradzę ani dla żywota,
Nie za wszystkie świata tego skarby
Grzech i hanba gorsze są od śmierci;
Rok żywota dłużej czy też krócej
To rzecz mała — umierać raz trzeba.
Oto chodzę tylko, żeby umrzeć
Nieskalanym i rozumieniem czystym
Teraz, baszo, poznajesz mnie, Rozkaż,
Niech mnie na ród do więzienia wiodą.

Osman Bey

Gło, ho, ptaśzku! wysocho nam śpiewasz

Atego to nie wiesz, że są męki,
Tajemnicę co ci wydrzą zgardła?

Nowko

Beja, sadzisz o ludziach po sobie
Ty od dzieciaka wyrósłeś w wygodach,
bielegniesz i pieszczasz swe ciato;
Wiesz się tworzyć na myśl męki samej,
Ale moje i ciato i dusza
Zcierpieniamy obyły się w życiu.
Dla mnie żadna boleść już nie nowa,
Ani straszna. Jeśli chcesz, spróbuj;
Arobaczysz, czy wyciszniesz ze mnie
Więcej, niżli ze ściany tej.

Ali Pasza

Dosyć!
Odprowadzić go i ciąć mu głowę.
Ciężko oddać w worze Czarnikowi,
Do przesłania Weryrowi. Nowko!

Odejdź - i Bóg niechci łaskawą bzdrie.
Nowko.

z Bogiem, baszo! i bodaj ci kiedyś
Bóg spokojnie równie dał umierać,
Tak ja idę pod miecz: schylić głowę.
/: odchodzi ze strugami /

Osman Bej
Chciałbym wiedzieć, czy by wrzeczy samej
Takim cuchem był jak wstowach! Baszo
Rozkaż wzięcie go na męki.

Ali Basza

Nie beju!
Rozbroi mnie spokojnie swem męstwem
Straci życie - to i doszyc kary.
A teraz nam czas iść do Merimy,
Zawdrogę wam. /: odchodzi /

Koniec Akta 4.^{go}

Akt 5Polana w lesie

Cvijan, Radat, Jaksza, Milutyn, /częście
 leżą, /część siedzą na pniach drzew. Wgłęb
 podobnie grupami, rozmawiają./

Radat

Baczność! obcy!

Cvijan

Nie musi być obcy,
 Gdy go strażnie przepuścimy, /wchodzi Hywan

Wszyscy

Hywan /ściskają się z nim i całują kolijno!
 Witaj! Witajcie nam bracie!

Hywan

Witajcie mi i dzięki za wasze
 Bratnie serca. Chwała wielka Bogu,

Je was znajdę, wreszcie! Od ranka,
Rozbijam się z wami po górach;
Tęż rozpacz poczęła mnie imać,
Je was znaleźć nie zdołam.

Cvijan

Siadajcie!
No a teraz

Twoją wziętą ucieczkę opowiedz.

Ljwowan

Nie ma więcej opowiadać wiele.
Dłoń przyjarna przysła mi wnieśli
Wspomoc dobrym sznurkiem i pilnikiem
Lichą kratę przeciwem bez trudu
Iposnurze spuścilem się na dół.
Gdzie dalej dostatek konia i szablę
I dziętem w górę, by was znaleźć

Cvijan

My tu, bracie, siedzim na zasadce

W której i ty wezmiesz z serca udział,
 Skoro poznasz cel jej. Lecz przedwzrostkiem,
 Trzeba ciebie dowiedzieć się o kim,
 Co w Wysoku dziś się w nocy działo.
 Ty nie nie wiesz, dla miłości twojej
 Leśmy wzięli więzienie?

Ljwan.

Co mówisz?!

O, najdrożsi bracia, czemuż ja wam
 Zdołam tyle oddać miłości!...

A szczególniej się powołto wszystko?

Cvijan

Tak najlepiej. Niedbaluchom Turkom
 Wnie wpadliśmy z niemacka na kark,
 Ze nim się tam wstrzeżwie wdzępli,
 Wyginęli, prawie się nie bronąc.
 Wtedy szliśmy odbijać więzienia

Wypuszczać więźniów na swobodę
Gdy z kolei przyslimy do lochu,
Gdyś ty siedział wyłamana krata
Wskazała nam, że sam pomógł sobie
Resztę razem więźniów uwolniwszy
I szczęśliwie już się dostaliśmy
Do narodzi, kiedy swemu swaty
Osman nagle wpadł na resztę innych
Tutaj trochę poniesliśmy kłósk.
Pięciu ludzi na miejscu poległo;
Co najgorsza to twój ojciec Nocho,
Padł ranny.

Hywan.

Mój ojciec ranny!

Gdzie on? powiedz mi do niego, Cziganie!

Czigan.

Tu go niema. Turcy go porwali

Trivierali z sobą

Lyzwan

Wielki Boże!

O, biada mi! Biada, nieszczęśliwemu!

Turcy nad nim strasznie mścić się będą!

Biedny ojciec w mękach skończy życie!...

Cvijan

Nie Lyzwanie - Nie rozpaczaj tylko
Że nie jest tak wielkie, jak się wydaje
Dziś już z miasta mieliśmy nowiny

Najprzód rana twojego Ojca lekka

Ogłuszony padł więcej niż ranny

Już od rana prawie - a dzisiaj wieczorem

Uściskasz go mam nadzieję w Bogu

Lyzwan

Coty mówisz? Cviianie nie żartuj

Z moją boleścią!...

Cvijan

Nie zartuję wcale
Bóg to widzieć tak szczerstwie składa
Tu wopobliziu więc Osmana weselny orszak
Na noclek dziś rozbije namioty
Skoro posną, my wpadniemy jak piorun
Na grabimy Turów, Tów Tureckich
Wasiecremy i odbijem Nowha.

Lepwan

/prucaję mu się na szyję/
O, Cviianie! słowy łowemi wlewasz
Nowe życie, bracie, w serce moje!...
Teraz widzę jakies już powiedziać
Ze Bóg wszystko tak szczerstwie składa
Miedz cie o tem zem was poło własnie
Od poranka szukać nie cierpliwie

Do napadu ażeby was skłonić
 Na weselną Osmana drużynę
Cvijan

Rozumiem cię. Słusznie chcesz się pomścić
 Za porwanie namечzonej żony.
 Za śmierć jej. Przypisaną sobie
 Która pewno ~~jest~~ też jego jest dziełem
Ljwan

Pomścić. tak jest.. napewnie. Leci przytem
 Świętą jeździ, nie zemsta uciebie,
 Kieruje mną. Drodzy pobratyni
 Dla was w sercu nie chcę mieć tajemnic
 Postępujcież a wszystko wam powiem
 Czy wy wiecie kto mi do więzienia
 Brzytnął pilnik i sznur z bawocy? Kto mi
 Przygotował oręż ten i konia
 Żeby unieść życie i swobodę?

Wryscy
Ktoś....?

Ljwan
Merima córka Ali baszy.

Cvijan
Co Merima żona Osmana?

Ljwan
Tak —

Radak
Jeźli ja do tego skłonilo? —

Ljwan
Co? Radacie, to co nieraz łazcy
Serca i ludzi pomiędzy którymi
Świat i ludzie wykopal przepaść:
Mitosi....

Wryscy
Mitosi? Ona kocha ciebie

Kywan

Kocha rdawna i namiznie
 Jesli ja Dris Osmanowi wydrę
 Chce chrzest przyjąć i zostać mężem,
 Jesli wyrwać ja nie zdolam pierwaj
 Umrze niż ja ow Osman poizdie

Cvijan

Aniechajcie Bóg od tego broni!
 Wyrwiem, bracie, wyrwiem mu je z ręku
 Razem z cypciem, przed Bogiem i ludzmi
 Toż dopiero będzie nam nastęga.
 I chęć gdy ja porwiem i ochrzczimy
 Turcy pękać będą od wściekłości
 I sromoty!..

Kywan

Stonice już się chyli

Do zachodu, więc na Boga
Spieszyci trzeba by stanąć doś wreszcie
Droga poźno byśmy nie przybyli

Crijan

Wnet ruszamy. Takso Staniszo
Radacie! spieszcie do waszych oddziałów

[wielkim głosem]

Hej Hajducy na nogi, —

Scena 5^{ta}

Cri i Petko

Petko [wchodząc]

A to dokąd? —

Hajducy

Łdriw nam bywaj Aram baszo

Petko [poddawia ich skiniem

Crijan

głowy]

Wodzu! —

Spiebam odbić Nowka, który popadł
W ręce Turkom.....

Teatko

Mój pobratym stary!.
Coż się stało? Lecz nie, najprzód spieśmy
Gdzie potrzeba. Wdrodze mi opowiesz,

[Wielkim głosem]
Hejże bracia w drogę! [Chor:]
[odchodzi za nim Zywan i Hajdacy.]

Zmiana

Scena IV

Wnętrze namiotu. Co lewej stronie ustane
z poduszek i kołnierców toż. Przez otwór
do głębi widać inne namioty.

Merima / siedzi rozstargniona na tożu
obok niej Szerifa /

Scena VII

Merima / sama wucając się na łóżu /
Żywana z nikąd nie słychać. Tur Dżurzej
Nie mam siły spokojnie go czekać

Nie radługo albo strace rozum
Lub mi serce od boleści pęknie

Och co cierpie! Matko moja Matko
Lepiej na świat nie rodzić mnie było
Co go mogło zatrzymać! O Boże!
Może znaleźć nie ródłab hajduków
Może oni zatrwożeni cięba. —

Weselnego orszaku nie śmiesz
Bądź co było, o biada mi, biada
/ Ukrywa twarz w dłoniach po chwili słychać
strzały i okrzyki /

Co to? strzały... wrzawa łoson moje!
/biegnie ku wyjściu i nadstuchując/

Nie miestety to nie boju wzawa
 To pod koniec wieczery swatowie
 Weselaż się i wiwaty wznoszą
 Przybliża się straszna moja chwila
 Nie rad tego tu zamiast Żywana
 Gnujdzicie Osman-Osman nienawistny
 Tuseiskowi żony szukać będzie
 O, Osmani jakże się zawiedzieś
 Ty już myślisz żeś Merimy panem
 A ty tylko trupą jej posiedziesz.

[wydobywa flaszeczkę z raną adma]

Pojdz tu moja przyjaciół wierna
 Mój ostatni ratunek w niedoli,
 Takie kroki, jakieś głosy słanne
 Słychać tutaj idą... Głos Osmana
 Staje - z swatą regna się - sam zostat
 I tu idzie ~~staję~~ Kypija trucierny

Długa para Stało się Żywanie!

za

Wono

Jesli ty jej wierny nie zostajesz

Twa merima zostanie ci wierna

Och! stabo mi jidzie do Fortu i gnado

Te kamienie, z tego,

Tak mnie cisną, Och precz, precz odem
nie

Zrzuca niecierpliwie z siebie zdobiące
ją klejnoty.

Scena VIII

Merima i Osman.

Zbliżywszy się ku Merimie spogląda chwilę
wzruchowceni na twarz jej

O Alina córko, jakżeś cudna!

Patrzę na cię olśniewają oczy

Czy Merimo żal ci Ojca domu?

Wmówim wkrótce zapomniaś ołamtym,
Tak królowa panować w nim będzie

Sto niewolnic stać będzie gotowych
 Żeby spełniać każde twoje zachcenie
 Matka moja co dzień cię ubierze
 W miзки jedwab i w tołogłow tity.
 A ja będę kochać strzegł i pieścił
 Lepiej niżli oczów moich w głowie

/ siroda przynieś /

Merima

Osman beje zostaw mnie w pokoju
 Ojciec proszę

Osman

Co to odpychaś mnie.

Dziś? Twoją twarzka zimniejsza od lodu

Co to znaczy? Kto i kamienie

Rozsypane po ziemi, ty a siebie

Rozmucasz? Co to wszystko znaczy?

Merima

Znaczy że mnie gniołty te swiecidla

Nie wrócić tam i siebie

Osman

Nie rozumiem

Merima

Gowiedz beja czy myślisz że w grobie
Zadadzą na co się kamienie drogą

Osman

Przez Bóg żywy! a tobie i koni kąd znów
Myślisz o grobie. —

Merima

Poronim dziś Osmana,
Leciysz do snu młode, twoje rony

Osman

Merima kartony tych przestań

Merima

Och, karty!...

Kart to z ciebie — lecz kart straszny Boże

Tu się dłużej utrzymać nie mogą
/pada na posciel /

Osman

Co tobie jest?...

/słychać straty /

Merima /podnosząc z wysileniem głowę /

Co znaczą te straty

Osman.

To swatowie się weselą /straty ciężkie /
i okrzyki bojowe /

Merima

O. nie!

Nie radosne to są okrzyki

Osman

Brawda

Co to być może....

/głosy na namiotem /

Osmanie bywaj!

Flajducy nam wpadli w oboz

Osman / podnosząc głos / Spieszę!

/do Merima/ Ty się nie bój, wnet ich odgonimy. /wybiega/

Scena 9.

/Merima/ sama - rzuca się i usiłuje dojść do wejścia/

Na pomoc! tu! na pomoc! Kto żyje!...

On przybywa - a ja konam! Bieda!...

Och! możeby lek się znalazł jeszcze -

Idyby był kto Szeryfo! hej, sturiki!...

Gróźno! wszystko rozpierzchło się wtrwódcę,

Nikt nie słyszy!... A ja zmiejsza kroku

Tę nie mogę... Nimna jakas ręka

Ła serce mnie churyciła i cisnie...

To śmierć!... Straszno!... Boże! Boże! ratuj!

O, jak boli, - jak piecze!... Umieram...

/Upada zakryta, rękoma twarzą na podłanie/

Scena 10

Merima, Zeywan, Petko, Hajducy

Zywan

/z wywijac gwałtownie rąk, staje u niego
za nim bętko Hajducy! (Co to? pusty...)

Merima

/z ostatniem wysileniem podnosząc się na
wzrost! / Zywanie!

Zywan

Ha jesteś!...

/biegnie i rzuca się przy niej na kolana/
Dziśki, Boże! ja przynajmniej jedna
Chcę ocalić pozwolić!..

Merima

Niestety!

Ocalić już nie zdążysz, Zywanie.
Juz za późno!

Zywan

Takto?

Merrima

Nie nie winny!
Nie było cię widać — przysła chwila,
Leżąc Osman wchodzi do namiotu
Węc wypitam...

Fywan

Trucizna!.. O Boże!
Także ty mnie dotykasz straszliwie!
I Kochanka i ojca w dniu jednym!..

Merrima

Widzisz, wierną że ci pozostałam.
Nie zapomnisz? prawda? Och! mój drogi
Kaz uścisknij jeszcze... Ojcie, Boże!
Przebaczania! / wyrzuca się w bolesciach
z jego objęć i upada bezwładnie na tóż

Fywan

Mero moja!.. Boże! już umarta!
Nie oddycha... ręce sztywne, chłodne...

72

Och najdroższa, tak wzię się skończyła
Nasza miłość i nadzieje nasze...

Bóg na ziemi szczęścia nam zabronił,
Lecz ci wcierna, pozostać nie rozbronił
Aż do śmierci - i mnie nie zabroni!

Co się tutaj potęgryć nie mogło
Niech się atęgry w grobie wydobywa mierz
i mierz nim w serce!

Petko / chwytając go za rękę /
Stój człowieku!

Cóż to w sercu nie masz Boga?..

Kyrwan

Boga?..

Arambasz! powiedz, czyż nie Bóg sam
Chciał mej śmierci, kiedy na mnie zwał?
Tyle cierpień straszliwych i ciżów?
Co doznałem przez krótkich dni kilka,

Zniesz to wszystko, nie ma ludzkiej siły,
Nie drwicie się, że i mnie ich braknie,
Tępo orazęchę spokojnie w grobie,
Gdy na ziemi nie już nie zostało,
Tęgo, sercu co tu było drogie.

Betko.

Co ty mówisz?... A naroda wiara?
Toż ci rzeczy nie święte? nie drogie?
Toż chcesz ginąć podle z ręki własnej,
W dniu, kiedy się cały lud twój drwiga,
Tak mają jeden do walki rozpiernej?
Ostromota! Żywan / mścijąc noż i
chwytając się racofa Arambazo! bracie!
Brzebaercie mi! Mucisku boleści.
Zapomniałem na chwilę o wszystkiem,
Cośmy spiesząc mówili... Brzebaercie!
Duszę całą jestem wasz i z wami.

Ta krew, która miała wyciec marnie,
Niech za lud chrześcijański wyciecze.

Wszystcy

Amen to modlitwa
Was wszystkich

Scena II.

Ciri Crijan.

Crijan / wbiegając /

Arambazzo. Betko!

Swatowie już wszyscy rozproszeni,
Lub polegli. Ale do Trawnika
Jedną drogą, silny oddział Turków,
Zda się na nas że uderza.

Betko

Wielu?

Crijan

Ze czterystu.

Petko

Bracia, jak myślicie?

Czy się cofniem, czy na nich uderzym?

Wszyscy

Uderzymy!

Petko

Awżec w Imię Boże!...

[do Żywan] Chodź Żywanie! Gdy odeprzem Turków

Wroć się uciec lubą, twą pogrzebem,

I do Boga wzniesie za nią modlitwy.

Teraz - naprzód! [pausa] xxx

Żywan

[odwracając się gwałtownie od zwolók Melimij]

Za lud chrześcijański!

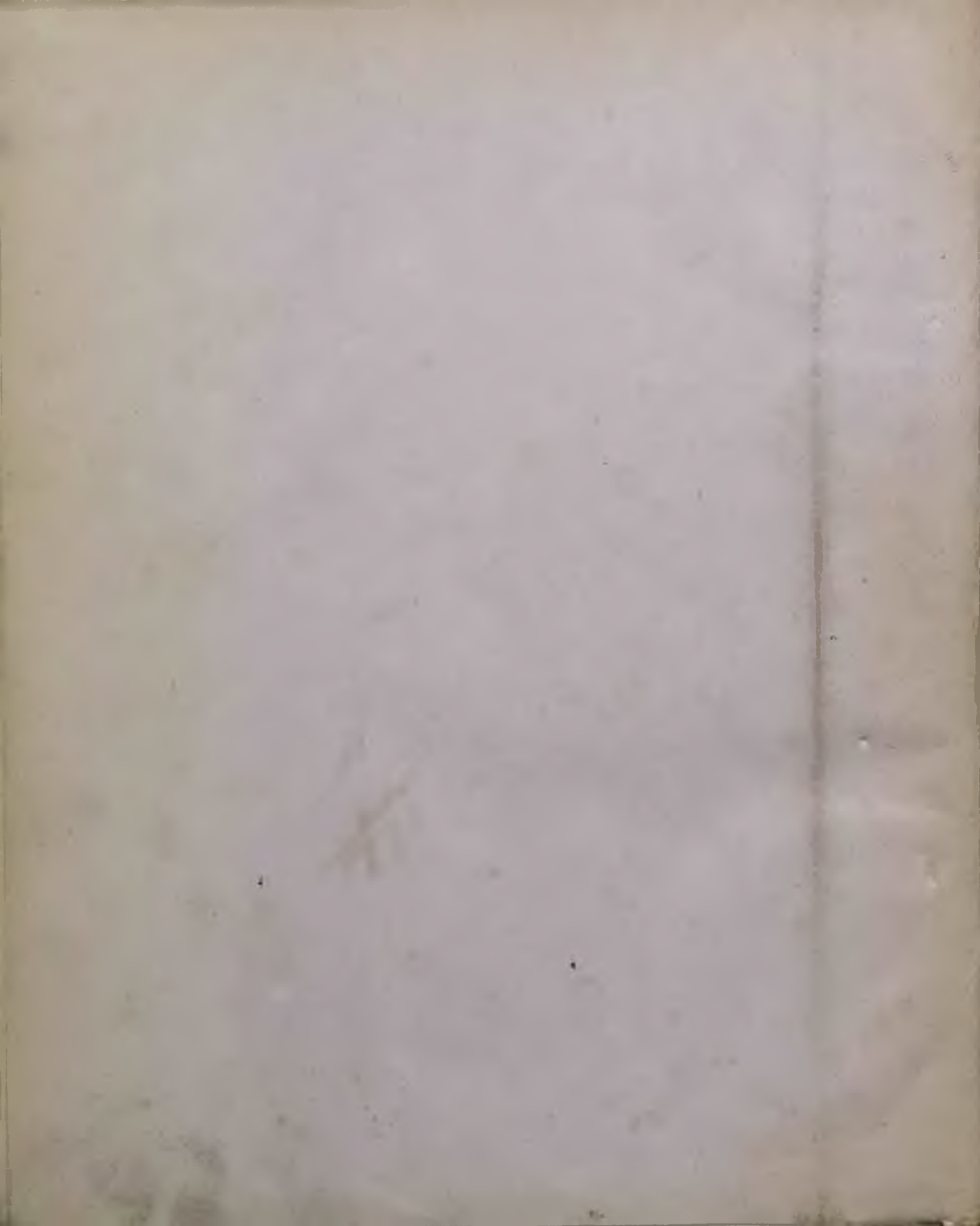
Naprzód, bracia!

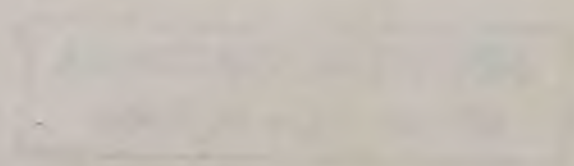
[Wychodzą z Petkiem

i Żywanem na czele Łastona Spada]









BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.



THE NATIONAL ARCHIVES
COLLECTIONS
SERIALS
SECTION

K.177
1989.04.20
75

